



Czasopismo Straży Granicznej

IMIENINY PANA PREZYDENTA

Po raz już ósmy całe społeczeństwo polskie spieszy w tym roku, w dniu 1 lutego, z życzeniami dla Najwyższego Dostojnika Państwa, Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego.

Imieniny Pana Prezydenta to nie tylko święto oficjalne: Dostojny Solenizant potrafił zdobyć sobie serca całej Polski, która czci w nim zarówno wysoki urząd, jak i ogrom zasług dla Ojczyzny.

Pan Marszałek Piłsudski, który nie od dzisiaj zna Pana Prezydenta, w ten sposób mówił o Nim w wywiadzie z dnia 1 czerwca 1926 r.:

„...Znam profesora Mościckiego od bardzo dawna, i nieraz w mem życiu, podróżując po świecie, zawadzałem o niezwykle gościnny i serdeczny jego dom. Przyjemnie mi jest zaznaczyć, iż w mojem tułaczem nieraz życiu, jakie pędziłem w młodym wieku, dom państwa Mościckich był dla mnie jednym z przyjemnych odetchnień, które tem mi jest droższem we wspomnieniach, że wewnątrzna wysoka kultura gospodarzy, nabyta przez wychowanie prawie w jednakowych ze mną warunkach, przypominała mi nieraz, stracone już wówczas dla mnie, życie w rodzinnem cieple. Profesor Mościcki ciężko pracował nie tylko na utrzymanie swojej rodziny na emigracji, lecz również dla tej wielkiej sławy, jaką posiada zarówno w nauce, jak i w dziedzinie wielkiej techniki.

Poznałem go w Londynie. Widywałem go bardzo często w Szwajcarii, gdzie pracował na uniwersytecie we Fryburgu, zyskując renomę jednego z największych wynalazców, jakich ma świat, w dziedzinie elektrotechniki i chemji. Pragnę zaznaczyć, iż jedna specjalna cecha szczególnie mnie zawsze uderzała w panu Mościckim. Przy ogromnej pracy nad swemi pomysłami, do ich urzeczywistnienia szedł drogą konstruowania nowych zupełnie wynalazków, jako środków dla wykonania głównego pomysłu. Śmiał się często, twierdząc, iż nieraz te pomocnicze, że tak powiem, wynalazki okazywały się znacznie zyskow-

niejszemi i łatwiejszemi do zastosowania, niż pomysły główne, które wymagały dłuższej pracy i tak, jakgdyby uciekały od niego gdzieś w dalszą przestrzeń. Oburzał się zawsze wtedy, iż musi się zajmować rzeczą mniejszej dla niego wagi, gdyż to mu się udaje, a jednocześnie przeszkadza mu w głównej pracy.

Ta miła prawda o metodzie wielkich prac i męce tworzenia łączy bardzo ściśle ludzi jednakowego mo-że w tej mierze charakteru. Dlatego też, przypuszczam, nieraz w przeszłości łatwiej mi było porozumieć się z profesorem Ignacym Mościckim, niż z wielu innymi kolegami życia i współtowarzyszami pracy.

Umysł taki, jak profesora Mościckiego, nie daje się nigdy wepchnąć w ramy doktryn, a specjalnie nie uda się nigdy zamknąć takiej duszy w ramki maluczkich doktrynek, ciasnych formulek i jeszcze ciaśniejszych prawidełek, jakimi ludzie tak chętnie krępiją i siebie, i tych, którzy muszą pracować nad większemi zagadnieniami.

Profesor Mościcki jest wybitnym technikiem. Ma więc metody ujęcia każdej rzeczy, nad którą pracuje, technicznie. Gdym, zdecydowany nie przyjmując urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej, myślał o innych kandydaturach, dobieierałem sobie w myśli ludzi o wyższej kulturze i o wysokiem napięciu tego, co jest honorem i godnością osobistą, nieznoszącą upokorzenia. I gdym się wahał między dobieieranymi w myśli ludźmi, przeważał we mnie zawsze moment techniczny nad momentem humanizmu, który także mógł wchodzić w rachubę. Sądzę bowiem, iż ojczyźnie naszej brak jest w pracy państwowej dobrych techników tej pracy, specjalnie, gdy idzie o większe sprawy, o wykrycie błędów w olbrzymiej maszynie państwowej, będącej w biegu”.

W imieninowym hołdzie dla Pana Prezydenta Straż Graniczna łączy się całym sercem z resztą społeczeństwa.

WŁADYSŁAW BIERKOWSKI
 urz. Min. Skarbu.

Taryfy celne przywózowe w Polsce Odrodzonej

Od chwili odrodzenia państwowości polskiej aż do dn. 10 stycznia 1920 r. na obszarach Polski obowiązywało kilka taryf celnych, przyczem odprawa celna dokonywana była przez istniejące już dawniej oraz nowo uruchomione urzędy celne w ten sposób, że towary zagraniczne, zależnie od tego przez jaki wejściowy urząd celny w danej dzielnicy były wprowadzane, podlegały cłu według taryfy autonomicznej rosyjskiej z 13 (26) stycznia 1903 r., austriackiej z 13 lutego 1906 r., niemieckiej z 25 grudnia 1902 r., lub okupacyjnej t. zw. Hindenburga z 1917 r., która obowiązywała nadal w b. zaborze rosyjskim.

Zaznaczyć należy, iż podówczas istniała jeszcze między byłymi zaborami pruskim i rosyjskim granica celna, zniesiona dopiero rozporządzeniem Rady Ministrów z dn. 11 lipca 1919 r.

Ten wadliwy stan rzeczy w sferze stosunków gospodarczych, spowodował uchwałę Rady Ministrów z dnia 26 maja 1919 r., mocą której do towarów pochodzących z państw koalicyjnych zastosowano, niezależnie od wejściowego urzędu celnego, najniższą taryfę celną wówczas obowiązującą, mianowicie wspomnianą taryfę Hindenburga, wprowadzoną w czasie okupacji w b. Królestwie Polskiem.

Z uwagi na to, że żadna z wyżej wymienionych taryf, a temwięcej taryfa Hindenburga, nie odpowiadała oczywiście najelementarniejszym wymaganiom zmienionych stosunków ekonomicznych kraju, sprawa wprowadzenia jednolitej państwowej taryfy celnej stała się palącą, tembardziej, iż z dniem 10 stycznia 1920 roku stawał się prawomocnym art. 14 Traktatu między Głównymi Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Polską, t. zw. „Mały Traktat Wersalski”, podpisany w Wersalu dnia 28.6.1919 r. o następującem brzmieniu: „Do czasu, zanim Rząd Polski uchwali taryfę celną, towary pochodzące z państw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych nie będą podlegały przy wwozie do Polski poborom wyższym, aniżeli wynoszą najkorzystniejsze pobory, stosowane przy wwozie tych towarów według czy to taryfy celnej niemieckiej, czy austro-węgierskiej, czy też rosyjskiej, obowiązujących w dniu 1 lipca 1914 r.”.

Artykuł powyższy, do czasu ustanowienia przez Polskę własnej taryfy celnej, krępował samodzielność polityki celnej Polski, zobowiązując się do stosowania taryf przedwojennych, nieodpowiadających istniejącym warunkom gospodarczym.

Gdyby Polska nadal stosowała te taryfy, uniemożliwiłoby to jej produkcję przemysłową nawet w najbardziej uprzemysłowionych okolicach, ponieważ

w tym wypadku musiałyby być stosowane stawki najniższe, jakie istniały w którejkolwiek bądź z trzech taryf przed wojną.

Ten tak dalece uciążliwy warunek Polska musiała niezwłocznie z siebie złożyć, drogą w tymże 14-ym artykule wskazaną, przez natychmiastowe wprowadzenie w życie własnej taryfy celnej.

W tym celu z inicjatywy Rządu Sejm Ustawodawczy powziął dn. 1 sierpnia 1919 r. uchwałę*), mocą której:

1) wezwał Rząd do przedstawienia Sejmowi projektu taryfy celnej natychmiast po ukończeniu feryj letnich,

2) upoważnił Rząd do niezwłocznego prowizorycznego uregulowania stosunków celnych według następujących zasad:

a) niejednolitość taryf celnych musi być zaraz usunięta,

b) winna być zabezpieczona produkcja krajowa,

c) surowce, instalacje potrzebne dla odbudowy warsztatów pracy oraz artykuły pierwszej potrzeby, a przedewszystkiem obuwie i ubranie, winny korzystać w tym przejściowym czasie z najdalej idących ulg celnych, a na okres 3 miesięcy zwolnione są od cła,

d) przedmioty zbytku winny podlegać cłom bardzo wysokim,

e) zboże nie podlega opłatom celnym na czas przejściowy,

3) Sejm wybiera tymczasową Komisję Celną, złożoną z 15 członków dla współpracy z Radą Celną Ministerstwa Przemysłu i Handlu na czas feryj sejmowych.

Przytoczona uchwała sejmowa, zawierająca cały szereg ogólnych postulatów o wybitnie ochronnym charakterze, dotyczących zaspokojenia najistotniejszych potrzeb kraju, stanowi niewątpliwie jeden z najważniejszych naszych aktów państwowych. Uchwała ta umożliwiła Rządowi szybkie tworzenie odpowiadającego zadaniom chwili elastycznego systemu polskiej polityki celnej, oraz pozwoliła dostosowywać go do coraz to zmieniających się międzynarodowych stosunków ekonomicznych.

Uchwałą Rady Ministrów z dnia 26 maja 1919 r. Rząd już był przelał swe pełnomocnictwa na Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu, którzy niezwłocznie przystąpili do wykonania tych uchwał.

Na skutek rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 31 maja 1919 r. utworzona została

*) Uchwała ta nie została ogłoszona w Dz. U. R. P.

przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu „Komisja Taryf Celnych” wraz z jej organem doradczym — zawodową Radą Taryfową i organem wykonawczym — Wydziałem Polityki Przemysłowej. Komisja, w której w myśl uchwały sejmowej z dnia 1 sierpnia 1919 r. współpracowali posłowie, przygotowała nową taryfę celną w ciągu niespełna trzech miesięcy. Taryfa ta została wydana dnia 4 listopada 1919 r.

TARYFA CELNA Z DN. 4.11.1919 R.

Tworzeniu pierwszej polskiej taryfy celnej z roku 1919, która była rezultatem prac Rady Taryf Celnych, złożonej z przedstawicieli sfer gospodarczych, a więc: przemysłu, rolnictwa, handlu oraz Komisji międzyministerjalnej, towarzyszyły walki interesów, ścieranie się poglądów, powodując liczne przeróbki tekstu i zmiany stawek celnych.

Wspomniana poprzednio uchwała Rady Ministrów głosiła, iż na obszarach Polski ma być wprowadzona autonomiczna taryfa rosyjska z 1903 r., przerechnowana na marki polskie po kursie 216 i że zmiany w niej mogą być uskuteczniane po porozumieniu się Ministra Skarbu z zainteresowanymi Ministrami.

Taryfa rosyjska, pomijając jej szatę formalną o konstrukcji znacznie gorszej od taryf niemieckiej czy austriackiej, posiadała w swej treści punkty niemożliwe do przyjęcia w projektowanej taryfie polskiej. Takimi punktami były zwłaszcza te, które wynikały z polityki ochronnej b. imperjum rosyjskiego, a odnosiły się do artykułów nieprodukowanych w Polsce, jak np. bawełna lub miedź. Zachowanie tych stawek w projektowanej taryfie polskiej byłoby szkodliwe.

Niemniej jednak za podstawę układu polskiej taryfy celnej przyjęto nomenklaturę jednokolumnowej taryfy rosyjskiej, a to ze względów jedynie praktycznych.

Nic ponadto oprócz budowy taryfy i jej nomenklatury, zresztą w niektórych wypadkach zmienionej, z taryfy rosyjskiej nie zaczerpnięto.

Zasadnicze wyróżniające się cechy pierwszej polskiej taryfy celnej stanowią:

- a) zupełne zwolnienie od cła surowców,
- b) obniżenie ceł na półfabrykaty i podwyższenie ceł na wyroby gotowe,
- c) zastosowanie dla przedmiotów zbytku stawek prohibicyjnych,
- d) daleko idące zróżniczkowanie w obrębie tych samych 217 pozycji, w zależności od rodzaju, stopnia i wagi towaru.

Ostatni środek miał na celu ochronę rodzimego przemysłu i handlu oraz uruchomienie warsztatów pracy. Pod tym względem szczególnie zróżniczkowaną jest grupa VII (rudy, metale i wyroby z nich).

Ilość stawek w taryfie rosyjskiej z 1903 r. w obrębie 10 grup wynosiła około 740, zaś w pierwszej taryfie polskiej z 1919 r. 1063 stawki.

Przejęcie nomenklatury taryfy rosyjskiej, niejasnej i mało zróżniczkowanej, spowodowało w następstwie żmudną pracę uzupełniania i rozwijania jej tekstu.

Jak już zaznaczono wyżej, taryfa celna z 1919 r. otrzymała stawki o charakterze wybitnie protekcyjnym, wbrew poniekąd potrzebom zaspokojenia niezmiernych braków i szkód w gospodarce krajowej, wyrządzonych długoletnią wojną.

Uruchomienie jednak znaczniejszej ilości gałęzi przemysłu w kraju nie było w najbliższym okresie czasu możliwe, przeto istniejące podówczas wysokie cła ochronne na wiele artykułów pierwszej potrzeby, mogłyby stać się dla ludności nazbyt uciążliwe. Mając więc te względy na uwadze, zostało wydane równocześnie z taryfą celną rozporządzenie Ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu w przedmiocie czasowego zawieszenia cła od niektórych towarów.

Te liczne wyjątki w znaczeniu autonomicznych ulg celnych ulegały następnie wielokrotnym zmianom i znacznym ewolucjom, w miarę rozwoju stosunków gospodarczych i konjunktur handlowych.

Rozporządzenie o taryfie celnej z dnia 4 listopada 1919 r. zawierało podobnie jak dawna austriacka ustawa o taryfie celnej z dnia 13 lutego 1906 r. i niemiecka ustawa o taryfie celnej z dnia 25 grudnia 1902 r. obok przepisów dotyczących zastosowania taryfy, także przepisy z zakresu materialnego i formalnego prawa celnego, a przepis wykonawczy do tego rozporządzenia wprowadzał osobny rodzaj ulg celnych pod nazwą „obrotu za kartą pozwolenia”, polegający na całkowitem lub częściowym zwolnieniu od cła pewnych, wymienionych w taryfie towarów, przeznaczonych do przerobienia lub do celów technicznych i przemysłowych, np. ryżu łamanego do wyrobu krochmalu.

Co się tyczy podstaw prawnych wydania omawianej taryfy celnej, to została ona wydana nie drogą ustawy, lecz jako rozporządzenie Ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z dnia 4 listopada 1919 r. o taryfie celnej (Dz. U. R. P. Nr. 95 z 1919 r.) na zasadzie upoważnienia Sejmu Ustawodawczego, udzielonego Rządowi uchwałą z dnia 1 sierpnia 1919 r. oraz na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 26 maja t. r.

Równocześnie z taryfą celną ogłoszone zostało rozporządzenie Ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu w przedmiocie czasowego zawieszenia cła od niektórych towarów.

Jako datę wejścia w życie pierwszej polskiej taryfy celnej oznaczono dzień 10 stycznia 1920 r., a to w celu unknienia strat, jakie mogłyby wyniknąć dla

polskiej gospodarki w związku z terminem (10 stycznia 1920 r.) uprawomocnienia się artykułu 14-go t. zw. „Małego Traktatu Wersalskiego“; artykuł ten bowiem nakładał na Polskę obowiązek, do czasu wprowadzenia jednolitej polskiej taryfy celnej, stosowania do towarów państw koalicyjnych najniższych stawek celnych spośród taryf państw zaborczych, obowiązujących na obszarze ziem polskich w dniu 1 lipca 1914 r.

Z dniem 10 stycznia 1920 r., na podstawie art. 19 wspomnianego wyżej rozporządzenia Ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu o taryfie celnej, utraciły moc obowiązującą:

a) austriacko - węgierska ustawa o taryfie celnej z 13 lutego 1906 r.,

b) niemiecka ustawa o taryfie celnej z 25 grudnia 1902 r.,

c) rosyjska taryfa celna z 13(26) stycznia 1903 r.

d) wszystkie taryfy celne, wydane przez okupantów, oraz

e) wszystkie wydane do tych ustaw i taryf przepisy wykonawcze, instrukcje, rozporządzenia i t. p.

Z uwagi na to, że uchwała sejmowa z dnia 1 sierpnia 1919 r., stanowiąca podstawę do ogłoszenia przez Rząd taryfy celnej, nie otrzymała formy ustawy, przeto taryfa celna z dnia 4 listopada 1919 r. wymagała niejako uznania prawodawczego, co znalazło swój wyraz w art. 6-tym ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. w przedmiocie uregulowania stosunków celnych (Dz. U. R. P. Nr. 80 z 1924 r.).

Na mocy rozporządzenia z dnia 13 grudnia 1923 roku, a zgodnie z ustawą z dnia 6 grudnia 1923 r. o zastosowaniu stałej jednostki do obliczania danin publicznych, stawki taryfy celnej zostały z dniem 1 stycznia 1924 r. zwaloryzowane i przerachowane na walutę złotą.

Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 lutego 1924 w przedmiocie zmian w taryfie celnej, dokonano pierwszej merytorycznej zmiany w powyższej taryfie celnej. Rozporządzenie to, wydane na mocy ustawy z dnia 11 stycznia 1924 r. o naprawie Skarbu Państwa i reformie walutowej (Dz. U. R. P. Nr. 4 z 1924 r.), podwyższyło 20 stawek celnych.

Następna kolej zmiana wysokości stawek celnych polegała na całkowitem zastąpieniu taryfy celnej z 1919 r. wraz z późniejszymi do niej zmianami i uzupełnieniami, przez nową taryfę celną z dnia 26 czerwca 1924 r.

TARYFA CELNA Z dn. 26.VI.1924 R.

Taryfa celna z dn. 26 czerwca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 54 z 1924 r.) z mocą obowiązującą od dnia 12 lipca 1924 r., ogłoszona została jako rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, na zasadzie pkt. 2 art. 1 i art. 2 ustawy z dnia 11.I.1924 r. o naprawie Skarbu Państwa i o reformie walutowej oraz zgodnie z uchwa-

łą Rady Ministrów z dn. 20.VI.1924. Powołana ustawa w art. 1 pkt. 2 zawierała postanowienie o zrewidowaniu ceł w terminie do dnia 30.VI.1924 r., jako jeden ze środków naprawy Skarbu Państwa.

Taryfa ta jest wynikiem rewizji gospodarczej pierwszej taryfy polskiej z 1919 r., z uwzględnieniem w dużej mierze warunków walki z drożyzną a także dalszego dostosowania ochrony celnej do istotnych potrzeb gospodarczych kraju.

Poważnymi też momentami, domagającymi się zmiany pierwszej taryfy były niejasności jej nomenklatury oraz inne usterki powodujące wydawanie licznych zarządzeń i wyjaśniających okólników ministerjalnych. Nadto należało corychlej uwzględnić w nowej taryfie zmienione warunki polityczne i gospodarcze wynikające z włączenia do polskiego obszaru celnego z dniem 11 stycznia 1922 r. W. M. Gdańska oraz Górnego Śląska dnia 19 czerwca 1922 r.

W celu rychłego podjęcia prac dotyczących rewizji obowiązującej taryfy z 1919 r., istniejący na mocy rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 30 maja 1921 r. Komitet Celny, jako organ opiniodawczy, utworzył Komisję, składającą się z przedstawicieli organizacji gospodarczych oraz z rzeczoznawców, mianowanych przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu

Wnioski powołanej Komisji do rewizji taryfy celnej, z uwagi na potrzebę podwyższenia stawek z powodu przesilenia gospodarczego, rozszerzyły dość znacznie materiał, zebrany przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu drogą ankiety rozesłanej do organizacji gospodarczych.

Po ukończeniu prac Komitetu Celnego i uzgodnieniu projektów z zainteresowanymi Ministerstwami, materiały dotyczące rewizji taryfy celnej zostały rozpatrzone dnia 14 czerwca 1924 r. przez Komitet Ekonomiczny Ministrów, poczem w dniu 20 t. m. były już przedmiotem obrad Rady Ministrów.

Nowa taryfa zawierała 11 grup (217 pozycji), t. j. o jedną grupę więcej niż poprzednia taryfa z 1919 r., bowiem z poz. 217-ej utworzono odrębną grupę materiałów wybuchowych i strzelniczych. Stawek (punktów) taryfa ta zawierała 1850, gdy w poprzedniej ilości ich wynosiła 1063. Jak więc widzimy, poszczególne pozycje drugiej taryfy wobec niewielkiej ich ilości, były w znacznej mierze różniczkowane na punkty i podpunkty, co wynikało z zamiaru utrzymania nadal struktury (ilości pozycji) rosyjskiej taryfy z 1903 r.

Do najbardziej specjalizowanych działów należą grupa VII, obejmująca metale i wyroby z nich, do najmniej różniczkowanych grupa IX, dotycząca wyrobów włóknistych, zaś średnio różniczkowana grupa I, obejmująca artykuły spożywcze i zwierzęta. Zaznaczyć jednak należy, iż w taryfie z 1924 r. został podkreślony wybitnie charakter ceł fiskalnych, jednakże

w większym jeszcze stopniu uwydatnia się to w noweli celnej z dnia 19 maja 1925 r., wydanej celem oddziaływania na polepszenie bilansu handlowego.

PIERWSZA REWIZJA TARYFY CELNEJ (rozporz. z 19.V.1925 r.).

Ujemny bilans handlowy, spowodowany kryzysem gospodarczym oraz nieurodzajem zbiorów w 1924 r., doprowadził do pewnej zmiany poglądów Rządu w dziedzinie polityki handlowej, w której wyniku powołano komisję międzyministerjalną, mającą za zadanie przygotowanie rewizji stawek celnych na towary przywożone do Polski w nadmiernych ilościach.

Ostateczny projekt rewizji taryfy, opracowany przez komisję w nader krótkim czasie, został zatwierdzony w dniu 19 maja 1925 r. przez Komitet Ekonomiczny Ministrów i ogłoszony pod tą samą datą z mocą obowiązującą od dnia 27 maja 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 52 z 1925 r.), jako rozporządzenie Ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Dóbr Państwowych w przedmiocie częściowej zmiany taryfy celnej z dnia 26.VI.1924 r.

Podstawą prawną do wydania tego rozporządzenia była ustawa z dnia 31 lipca 1924 r. w przedmiocie uregulowania stosunków celnych (Dz. U. R. P. Nr. 80 z 1924 r.), której art. 7 ust. „i” uprawniał do zrewidowania taryfy celnej drogą rozporządzenia Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrami Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Dóbr Państwowych, pod warunkiem przedłożenia rozporządzenia, natychmiast po jego wydaniu, Sejmowi do zatwierdzenia.

Rewizja taryfy celnej z dnia 19 maja 1925 r. zmieniła całkowicie lub częściowo około 30 proc. ogólnej liczby 217 pozycji w taryfie celnej z dnia 26.VI.1924 roku, zaś co się tyczy stawek celnych, to zmieniono ich około 15 proc.; utworzono nadto kilkadziesiąt nowych stawek.

Z uwagi na potrzebę dalszej podwyżki ceł fiskalnych i ze względów walutowych, największe zmiany w taryfie celnej spowodowała nowela w grupie I-ej produktów spożywczych (herbata, kawa, owoce), w grupie IX-ej materiałów i wyrobów włóknistych i w grupie X-ej odzieży, galanterji, zabawek i t. p.

Wskutek podwyższenia stawek celnych na te towary, jako na produkty końcowe, zmiana większości stawek nie przedstawiała dużych trudności z punktu widzenia budowy taryfy celnej, a jednocześnie godziła w import konsumpcyjny, a nie w tak zwany import produkcyjny.

Najmniejszych zmian dokonano w grupie VI-ej (materiały i przetwory chemiczne) i w grupie VII (rudy, metale i wyroby z nich).

Jak więc widzimy, powodem wydania rozporządzenia o rewizji taryfy z 1924 r. był w pierwszym rzędzie groźny dla naszej waluty bierny bilans handlowy;

przeto w celu zapobieżenia ujemnym jego skutkom zadaniem omawianej noweli było podwyższenie ceł na towary o charakterze konsumpcyjnym i końcowym.

Podwyżka ceł fiskalnych i szeregu ceł przemysłowych dała przytem podstawę do ustępstw konwencyjnych.

Nadmienić jednak należy, iż omawiana rewizja taryfy celnej była przeprowadzona pod kątem widzenia zwiększenia ochrony celnej produkcji w zakresie potrzeb najpilniejszych, pozostawiając jednak załatwienie dalszych zmian w tym kierunku bardziej szczegółowej rewizji następnej z dnia 30.X.1925 r.

DRUGA REWIZJA TARYFY CELNEJ (rozporz. z dn. 30.X.1925 r.).

Druga rewizja taryfy celnej z 1924 r. polegała już prawie wyłącznie na zmianie stawek gospodarczych (przemysłowych i rolnych).

Rząd bowiem zaniechał polityki niskich ceł na artykuły pierwszej potrzeby, likwidując w ten sposób system polityki aprowizacyjnej, rozszerzył natomiast protekcjonizm agrarny, wprowadzając mianowicie dość wysokie stawki celne na trzodę chlewną, ptactwo i ryby. Zboża natomiast zwolniono od cła, a na tłuszcze zwierzęce ustanowiono niskie stawki celne.

Jednym z ważniejszych czynników, decydujących o dokonaniu drugiej rewizji taryfy celnej i przeprowadzeniu w niej odpowiednich zmian, był bierny bilans handlowy i załamanie się złotego w drugiej połowie 1925 r.

Za podstawę prawną do wydania w drodze administracyjnej drugiej noweli rewizyjnej z dnia 30 października 1925 r., podobnie jak poprzedniej z 19.V.25 r. posłużył art. 7 pkt. „i” ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. o uregulowaniu stosunków celnych.

Artykuł ten zezwalał Rządowi wprowadzić w taryfie celnej konieczne zmiany, w związku ze zmienionymi stosunkami gospodarczymi i terytorjalnymi.

Nie jest celem niniejszego artykułu wnikanie w meritum oddziaływania taryf celnych na kształtowanie się stosunków gospodarczych, niemniej jednak dla pewnego zaokrąglenia charakterystyki taryfy celnej z 1924 r. należy dodać, iż na tej taryfie odbiły się nastroje i prądy chwili, prowadzące do niektórych krańcowych postanowień Rządu (np. niskie cła na artykuły odzieżowe), co było powodem, że taryfa z 1924 r. nie mogła mieć charakteru trwałego.

Zawiera ona również liczne błędy z zakresu wzajemnego ustosunkowania stawek, które były stopniowo w niej usuwane w czasie jej rewizji.

NOWA TARYFA CELNA Z 1932 R.

Zarówno pierwsza polska taryfa celna z roku 1919, jak i zrewidowana taryfa z 1924 r. nie stworzyły stałych podwalin pod przyszły system celny naszego Państwa.

Obie te taryfy, oparte na przedwojennej taryfie rosyjskiej, opracowywane wyjątkowo pośpiesznie wśród warunków gospodarczych kraju dalekich od stabilizacji, nie mogły mieć charakteru trwałego i służyć mogły tylko przejściowo.

Wyjątkowe te okoliczności spowodowały, że taryfa z 1924 r. zawierała liczne błędy w zakresie różniczkowania stawek celnych.

Mimo dokonanych w 1925 r. dwukrotnych rewizyj taryfy, jak również późniejszych modyfikacji, zwłaszcza w latach 1930-1932, przeprowadzanych z punktu widzenia przystosowania taryfy do zmienionych warunków gospodarczych, omawiana taryfa pozostała pod względem struktury ta sama, co spowodowało w wyniku przeładowania niewielkiej ilości pozycji (217) licznymi punktami oraz podpunktami.

W tym stanie rzeczy zachowanie w dalszym ciągu dotychczasowych ram przywózowej taryfy celnej, znacznie utrudniało przeprowadzanie niezbędnych jej rewizyj na przyszłość.

Potrzeba stworzenia nowej taryfy przywózowej stawała się tem więcej pilną, ponieważ powstała konieczność nowego uregulowania całego systemu traktowania importu przez Polskę, któremu to zadaniu istniejąca taryfa celna nie odpowiadała.

W związku z powyższem Ministerstwo Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Ministerstwami: Skarbu oraz Rolnictwa opracowało szczegółowy program prac, dotyczących ułożenia nowej taryfy celnej, a powołana następnie komisja międzyministerjalna do prac nad nową taryfą celną, przystąpiła do zredagowania i ostatecznego uzgodnienia tekstu projektu taryfy, opracowanego uprzednio przez fachowe komisje. W końcu czerwca 1932 r. projekt rozporządzenia wraz z taryfą celną został wniesiony na Radę Ministrów. Projekt ten po zatwierdzeniu przez Radę Ministrów został ogłoszony jako **rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 r. o ustanowieniu taryfy celnej przywózowej** (Dz. U. R. P. Nr. 85 z 1932 r.), z mocą obowiązującą po upływie roku, licząc od dnia następnego po dniu ogłoszenia, t. j. z dniem 11 października 1933 r.

Przechodząc do charakterystyki nowej taryfy celnej, należy na wstępie podkreślić, iż taryfa ta pod względem strukturalnym wzorowana jest na ramowym projekcie nomenklatury celnej, opracowanym przez Komisję Ekspertów przy Komitecie Ekonomicznym Ligi Narodów, powołaną w związku z uchwałami międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej w Genewie w 1927 r.

Pod względem budowy nomenklatury oraz pewnej logiki konstrukcyjnej przy podziale na działy, grupy, pozycje i punkty nowa taryfa różni się zasadniczo od taryfy celnej z 1924 r.

W nowej taryfie zauważamy przejście od dotychczasowego systemu, t. j. taryfy autonomicznej jednokolumnowej (elastycznej) do taryfy celnej dwukolumnowej z elastyczną kolumną II-gą; jest to jedna z ważniejszych cech, odróżniająca nową taryfę celną od taryfy poprzedniej. Pod tym względem system nowej polskiej taryfy zbliża się do jugosłowiańskiego i greckiego systemu dwukolumnowego.

Stawki kolumny I nowej taryfy celnej stosuje się do towarów, pochodzących ze wszystkich krajów, z wyjątkiem tych krajów, z którymi zostały zawarte i wprowadzone w życie umowy handlowe. Stawek tej kolumny nie stosuje się w całości lub w części do towarów tych krajów, z którymi zawarte zostały umowy, wykluczające lub ograniczające stosowanie stawek kolumny I.

Stawki kolumny II stosuje się w tych przypadkach, gdy niema podstawy do zastosowania stawek kolumny I.

Przejście od dotychczasowego systemu jednokolumnowej taryfy do systemu dwukolumnowej taryfy celnej stwarza odpowiednie warunki negocjacyjne przy zawieraniu umów handlowych.

Nowa taryfa celna przez wprowadzenie różniczkowania celi w odniesieniu do państw traktatowych i nietraktatowych, stwarza przywileje automatyczne dla państw traktatowych, dające tym państwom większe możliwości konkurencyjne na naszym rynku, natomiast ustanawia uciążliwsze warunki dla przywozu z tych krajów, które nie posiadają z nami odpowiednich umów handlowych.

Do towarów z państw traktatowych stosuje się II-gą kolumnę o niższych stawkach celnych, a do towarów z państw nietraktatowych — kolumnę I-szą o wyższych stawkach celnych.

Stawki kolumny I-ej są naogół o 25% wyższe od stawek kolumny II-ej. Wyjątek stanowią stawki na drewno, pokłady kolejowe, kostki brukowe, klepki nieobrobione, obręcze, które są znacznie wyższe.

Poza tem istnieją t. zw. cła organizacyjne, które z uwagi na ich charakter mają stawki celne wysokie i jednakowe w obu kolumnach.

Cła organizacyjne w omawianej taryfie mają na celu popieranie rozwoju produkcji krajowych surowców włókienniczych; zapoczątkowane one już były w roku 1932 na podstawie rozporządzenia z dn. 19 grudnia 1931 r. o częściowej zmianie taryfy celnej (Dz. U. R. P. Nr. 112 z 1931 r.).

Jako przykład celi z tej dziedziny można przytoczyć cło na bawełnę surową, konopie — manilla, sisal, aloes, len nowozeladzki i inne materiały roślinne. Omawiane cła służą jako środek do ograniczenia importu surowców do ilości koniecznej do wyrobu niektórych artykułów, niemogących być wytwarzanymi z krajowych surowców; w tym celu przewidziano

w taryfie dla niektórych surowców ulgi celne, udzielane za pozwoleniem Ministra Skarbu.

Co się tyczy formy stawek celnych w nowej taryfie, to utrzymane zostały, jak i w poprzedniej taryfie, cła „specyficzne“.

Wyjątek od tej zasady stanowią cła na samochody (poz. 1136), ciągowki - traktory (poz. 1137) oraz podwozia samochodowe (poz. 1138), na które to towary ustanowiono niestosowane dotychczas cła „złożone“ (t. j. związanie stawki celnej od wagi ze stawką od wartości towaru).

Jak już zaznaczyliśmy poprzednio, nieodpowiednie zróżniczkowanie taryfy z 1924 r. było przyczyną, że w wielu przypadkach jedna pozycja, względnie nawet jeden punkt obejmował szereg towarów o różnej wartości z jedną i tą samą stawką celną (np. mało specjalizowany dział IX materiałów i wyrobów włóknistych); zasadnicza ta wada została usunięta w nowej taryfie celnej.

Nomenklatura nowej taryfy celnej znacznie różni się od nomenklatury dawnej taryfy, zidentyfikowanie więc pozycji i punktów obydwu taryf przedstawia duże trudności. Dla porównania jednak zilustrujemy tylko cyfrowo nomenklatury obydwu taryf.

	Taryfa celna z 1924 r.	Taryfa celna z 1932 r.
Ilość działów	11	20
„ grup	—	90
„ pozycji	217	1275
„ stawek	± 1900	± 4550

J. MISIEWICZ

Nadkom. Kom. Gł. P. P.

Kobieta — jako wywiadowca

Żyjemy w okresie, gdy kobieta wkracza jako pracownik do coraz większej ilości działów pracy. Ten stan rzeczy uwidacznia się również w dziale wywiadu. Kiedyś kobieta, jako wywiadowca była niesłychaną rzadkością. Po wojnie jednak rzecz się zmieniła: zarówno w dziale wywiadu politycznego, jak i kryminalnego spostrzegamy wywiadowcę - kobietę co raz częściej.

Jeśli jednak chodzi o wywiad kryminalny, to udział kobiety został tu ograniczony do pracy w dziedzinie zwalczania handlu żywym towarem i potajemnej prostytucji. Ograniczenie to wydaje się o tyle niesłusznym, że wywiadowczyni kobieta może oddać bardzo cenne usługi w wielu innych dziedzinach wywiadu kryminalnego.

Nie chcemy wypowiadać komunałów. Nie będziemy się przeto rozprzestrzeniać nad oklepanymi wadami, jakie się przypisuje kobiecie wogóle, a wy-

Jak więc widzimy nowa taryfa przywozowa obejmuje 20 działów, które dzielą się na grupy o łącznej liczbie 90, poszczególne grupy towarów dzielą się na szereg pozycji, których jest w sumie 1275, te znowu dzielą się na punkty i podpunkty. Stawek celnych taryfa ta zawiera około 4550.

W zasadzie układ nowej nomenklatury jest taki, iż podział w obrębie grup, a także w obrębie pozycji ma charakter progresywny, t. j. że od surowców i wogóle wyrobów prostych i tanich przechodzi się do towarów wyższego stopnia przeróbki czy wyższej wartości.

Dla ogólnej charakterystyki nowej taryfy celnej należy zaznaczyć jeszcze, iż taryfa ta wprowadziła zwiększone stawki celne m. in. dla wielu artykułów, będących środkami produkcji przemysłowej i rolnej, przez co charakterystyczną cechą tej taryfy jest wyraźne zabezpieczenie produkcji przemysłu oraz rolnictwa, ze szczególnem uwzględnieniem krajowych artykułów, mających naturalne warunki rozwoju i posiadających znaczenie ze względów na obronę Państwa.

Przytaczając w niniejszym artykule ważniejsze okoliczności, towarzyszące rozwojowi polskich taryf celnych, wypada jeszcze zaznaczyć, iż taryfa z 1932 r. jest pierwszą polską taryfą celną opartą w konstrukcji na najlepszych wzorach ustawodawstw zagranicznych, z uwzględnieniem jednakże specjalnych naszych potrzeb oraz warunków gospodarczych.

wiadowczyni w szczególności. Z drugiej jednak strony nie możemy tej kwestji pominąć zupełnie milczeniem.

Podobno kobieta grzeszy zbytnią skłonnością do gadatliwości. Podobno oznacza się nadmierną impulsywnością, pochopnością do przejawiania faktów. Podobno skłonna jest do zbyt subiektywnego oceniania kwestyj. Podobno nosi zawsze w sobie niebezpieczeństwo poddania się niepożądanemu wpływowi mężczyzny, który jej się podoba. I tak dalej i tak dalej. Te i tem podobne niewłaściwości kobiety mogą mieć swoje uzasadnienie. Należy jednak zważać, że wypominane kobietom ich strony ujemne nie są bynajmniej obce i mężczyznom. Jeśliby poddać porównaniom wrażliwość na wdzięki, to jeszcze wielkie pytanie, czy posiada ją w większym stopniu kobieta, czy mężczyzna. Skłonność do gadatliwości nie jest monopolową cechą kobiet i chociaż prawdą jest, że męż-

czynna tej skłonności posiada mniej, to jednak i wśród mężczyzn jest gadułów więcej, niżby w służbie wywiadowczej należało sobie życzyć. Oceniając jednak przydatność kobiety w służbie wywiadowczej, nie można kierować się rozpatrywaniem wyłącznie jej przyrodzonych właściwości ujemnych, ale trzeba brać pod uwagę i jej właściwości dodatnie. Dopiero suma tych minusów i plusów upoważnia do wyciągnięcia wniosków.

Wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu kobieta, naogół rzecz biorąc, bynajmniej nie jest w swej pracy mniej staranną, aniżeli mężczyzna. Przeciwnie trzeba stwierdzić, że w wielu wypadkach kobieta spełnia pracę z większą starannością i z większą dbałością, aniżeli mężczyzna.

W charakterze kobiety leży ciekawość. To nie ulega najmniejszej wątpliwości. Jeśliby jednak można to uważać w szeregu wypadkach za wadę, to w żadnym razie nie może to być wadą w służbie wywiadowczej. Przeciwnie — wrodzona kobiecie ciekawość pasuje jak najlepiej do celów wywiadowczych. Szczególniej ma to znaczenie dla tak zwanej znajomości stosunków osobowych. Pod względem przyswajania sobie najróżnorodniejszych wiadomości słyszanych, czy też widzianych, kobieta ma właściwości gąbki, wchłaniającej wszystko, z czym się zetknie. I to jest właśnie znakomicie pomocne w poznawaniu stosunków osobowych. Wchłaniając w siebie wiadomości z prostej ciekawości, kobieta przyswaja sobie i zapamiętuje nie tylko to, co w pewnym momencie może być interesujące, ale również rzeczy aktualnie obojętne, co do których nie można nigdy wiedzieć, czy w pewnym momencie nie staną się bardzo ważne.

Do tej samej kategorii zalet wywiadowczych należą właściwe kobiecie zdolności do udawania. Zapewne, że w innych warunkach właściwości te mogą zasługiwać na potępienie. W żadnym jednak wypadku nie można na to narzekać w służbie wywiadowczej. Można bowiem z punktu widzenia moralizatorskiego otrząsać się na wszelkie nieszczerości — tym niemniej trzeba się zgodzić, że maskowanie istotnych zamiarów w służbie wywiadowczej, wprowadzanie pod tym względem w błąd, umyślne mylenie tropów, jednym słowem wszelkiego rodzaju udawanie — jest nieodzowne. Skoro kobieta, co trzeba jej przyznać, posiada zdolności udawania w większym stopniu, niż mężczyzna, to odrzucając na bok wszelkie inne względy, trzeba te właściwości kobiety zapisać na jej dobro, jeśli chodzi o zastosowanie wywiadowcze.

Wbrew twierdzeniu wielu ludzi, mających inklinację do szermowania łatwymi dowcipami na temat kobiety, nie grzeszy ona brakiem wytrwałości. Zapewne, że jeśli chodzi o momenty, wymagające specjalnego hartu ducha, niewzruszoności w zasadniczych poglądach, odporności na przykrości fizyczne i t. p. — to kobieta, rzecz prosta, jest tu mniej wy-

trwała, niż mężczyzna. Jeśli jednak chodzi o wytrwanie w powziętych postanowieniach, to jest rzeczą aż nadto wiadomą, że kobieta, jeśli sobie coś wbije w głowę, jeśli zagnie na coś parol, to potrafi dążyć do celu z większą wytrwałością, niż mężczyzna.

Kobieta w daleko większym stopniu niż mężczyzna posiada zdolność nawiązania stosunków, wszczęcia pożądanej rozmowy, wciśnięcia się w dane środowisko. Ma bowiem po temu sprzyjające warunki naturalne. Jeśli się gdzieś zjawi, jako człowiek obcy, pod jakimkolwiek pozorem, to ma daleko więcej szans, niż mężczyzna, że nie zostanie oburknięta, czy wogóle wyproszone. Jeśli nawiąże z kimś rozmowę, to z daleko większym powodzeniem rozwinie ją, doprowadzi do końca, niż mężczyzna.

Kobieta ma w swej naturze większy, niż mężczyzna pierwiastek serdeczności. To sprawia, że nie jest dla niej rzeczą tak trudną zawiązanie z kimś bliższych stosunków. Czy rozmówcą jej będzie mężczyzna, czy kobieta, rozmowa ta zawsze nabierze charakteru cieplejszego.

Przejdźmy teraz do utartego poglądu, jakoby kobieta pod wpływem tego, że podoba się jej jakiś mężczyzna, posiadała łatwość poddania się jego oddziaływaniu, a nawet zejścia z właściwej drogi. Pogląd taki jest co najmniej grubą przesadą. Jeśli bowiem weźmiemy dla porównania wrażliwość mężczyzny na wdzięki kobiece, to z pewnością dojdziemy do przekonania, że jest ona większą u mężczyzny. Bo co tu dużo mówić: wiadomo, że naogół biorąc, nie mężczyzna kobietę, a kobieta mężczyznę prowadzi na pasku swych wdzięków. I jeśli może być mowa o traceniu dla kogoś głowy, to niewątpliwie w większości wypadków traci tę głowę mężczyzna, a nie kobieta.

I to jest wielką zaletą kobiety, jako wywiadowczyni. Jej wrodzony wdzięk, dziedziczona wraz z krwią matki kokieterja — sprawiają, że na swej wywiadowczej drodze kobieta spotyka daleko mniej utrudnień, niż mężczyzna. Oczywiście, jeżeli jest ładna i miła w obejściu. Chociaż upodobania męskie są tu tak różnorodne, że warunek ładności nie zawsze jest nawet konieczny.

To wszystko sprawia, że kobieta, jako wywiadowczyni ma bardzo wiele zalet. Wszystko przeto przemawia zatem, aby zasilanie kadr wywiadowczych kobietami było stosowane w zakresie możliwie najszerszym.

Oczywiście, że nie wszystkie działy pracy wywiadowczej, nie wszystkie zadania wywiadowcze są dla kobiety odpowiednie, nie we wszystkich może ona zależeć odpowiednie pole popisu. Nie umniejsza to jednak jej wartości. Wszak jest cały szereg dziedzin wywiadowczych, w których i mężczyzna ma mniejsze możliwości działania, aniżeli kobieta.

Jeśli więc chodzi o używanie kobiety w służbie wywiadowczej, to ogólnie biorąc, stwierdzić należy, że nadaje się ona raczej do wywiadów, niż do obserwacji. Jest to zupełnie zrozumiałe.

Jako wywiadowczyni kobieta nie rzuca się w oczy. Dokądkolwiek zajdzie pod jakimś pozorem, z kimkolwiek się zetknie dla zaciągnięcia informacji, to jeśli uczyni to w sposób dostatecznie sprytny, osoba jej nie zwróci na siebie zbytnej uwagi.

Zupełnie co innego przy obserwacjach. Z natury rzeczy kobieta zwraca więcej uwagi, niż mężczyzna, szczególnie, jeśli gdzieś będzie wystawać, krażyć, wypatrywać. A przecież to wystawanie i krażenie jest nieodzownym czynnikiem obserwacji. Jedno przytem wielkie niebezpieczeństwo grozi kobiecie-

obserwatorowi: że, jeśli będzie gdzieś wystawać, czy krażyć, to niewątpliwie zostanie przez kogoś zaczepiona. Oczywiście, że ta ewentualność, która grozi kobiecie obserwującej na każdym kroku, jest niesłychanym skrępowaniem, które w wielu wypadkach uniemożliwia obserwację.

Natomiast czynnikiem obserwację bardzo ułatwiającym jest połączenie w tym celu wywiadowczyni z wywiadowcą. Przy takim zespoleniu obserwatorzy mają pracę bardzo ułatwioną, jeśli wejdą należycie w rolę parki spacerującej lub odbywającej stojąco niekończącą się w takich razach rozmowę. Tego rodzaju parka jest zjawiskiem tak częstym, tak naturalnym, że rzadko kto na nią zwraca uwagę, rzadko kto domyśla się, że w gruncie rzeczy spełnia parka zadanie obserwacyjne.

Uposażenie służb skarbowych za Stanisława Augusta

Administracja dochodów stałych i niestałych, dziś w państwach nowoczesnych, między innymi w Polsce, ogniskująca się w trzech departamentach, (departament ceł, departament podatków i opłat, departament akcyz i monopolii) — w Polsce stanisławowskiej było powierzona t. zw. regentom specjalnych podatków i dochodów oraz kontraregistratorowi.

W chwili powołania do życia Komisji Skarbowych — Koronnej i Litewskiej — budżet Rzeczypospolitej był niesłychanie kusy, to też po zupełnym zorganizowaniu zarządu w roku 1768 było jeszcze tylko trzech takich regentów: 1) Kwarciany, który miał w swej szafie wszystkie lustracje starostw i królewskich oraz listy nadawcze od króla na imię posiadaczy tych starostw i królewskich, a pilnował rzetelnego uiszczenia kwarty do skarbu. 2) Regent Poglównego Żydowskiego, który miał w swojej władzy „lustracje głów Żydowskich” z całej Korony i sprawdzał wysokość opłat poglównego. 3) Regent Czopowego w podobny sposób zajmował się dozowaniem akcyzy, pobieranej od wódek, miodów i piwa. Gdy w roku 1774 Sejm zreferował budżet i ustanowił na rzecz Skarbu nowe dochody — Komisja Skarbową mianować musiała trzech nowych regentów: 4) Podymnego, którego zadaniem było czuwać nad poborem podatku podymnego, 5) Papieru Stemplowego, do którego należał pobór opłat stemplowych od wszelkich transakcyj i 6) Regenta Tabaki, który czuwał nad wykonaniem zobowiązań, zaciągniętych wobec skarbu przez przedsiębiorstwa tytoniowe, pozatem kontrolował działalność tytoniowych, wyprzedających z magazynów tabacznymi, tudzież prowadzących transporty zagranicznych.

Kontrolę nad dochodami z ceł i rewizję pojedynczych sprawozdań prowadził Kontraregistrator Gene-

ralny; miał on dużo pracy i dlatego dodawano mu kilku biegłych aplikantów; wydział ten zwano urzędowo Kontraregistracją. Przez długi czas do tegoż wydziału należała buchalterja ogólna i — prawdopodobnie — układanie rachunków sejmowych. (Korzon — Dzieje Wewnętrzne Polski za Stanisława Augusta — tom IV).

Pobory owych regentów — w porównaniu z resztą służby skarbowej — były bardzo wysokie. Regenci ci pobierali: trzej po 7.000 złp. a w epoce sejmu czteroletniego nawet po 8.000 złp. rocznie; kontraregistracja zaś cała (a więc łącznie z aplikantami) pobierała 10.000, a potem 11.000; tylko regenci: tabacznicy i stemplowi mieli mniejszą płacę (5.200 i 4.000 złp.). A trzeba pamiętać, że było to przed 160 - 170 laty, gdy wartość nabywczą złotego polskiego była bez porównania większa, niż obecnie. Zatem urzędnicy skarbowi, zajmujący mniej więcej stanowiska dzisiejszych dyrektorów departamentów (wzgl. naczelników wydziałów) — opłacani byli w epoce Stanisława Augusta — znakomicie.

Przyrzycmy się teraz niższym uposażeniom skarbowym. W epoce sejmu czteroletniego, gdy skarb sam prowadził na swój rachunek wyrób i sprzedaż wyrobów tabacznymi (a więc sytuacja podobna dzisiejszej, gdy mamy Monopol Tytoniowy) — jeden Regent Tabacznicy już nie wystarczał. Wobec tego mocą ustawy z dnia 30 grudnia 1789 r. utworzona została i z początkiem 1790 roku zaczęła urzędować Dyrekcja Tabaczna — czyli Departament Dyrekcji Tabaczej, złożony z: 1) regenta tabacznego, 2) superintendenta Kasy Generalnej, 3) własnego kontraregistratora, 4) inspektora fabryki warszawskiej oraz 5) trzech kupców, którzy pobierali 12% tantjemy od zysku rocznego. O dwa lata wcześniej — od dnia 1 września

1787 roku rozpoczęła swą działalność **Dyrekcja Loterii** z kantorem i archiwum w oficynie pałacu Krasieńskich od ulicy Długiej. (Pałac Krasieńskich w owym czasie zakupiony już przez Komisję Skarbową i przeznaczony na siedzibę naczelnych władz skarbowych — zwał się Pałacem Rzeczypospolitej). Dyrekcję Loterii stanowili: dyrektor, kontraregistrant, pisarz, korespondent, dwaj rachmistrze, 9 aplikantów, dwóch woźnych i stróż kantorowy. Jak przedstawiały się uposażenia tych funkcjonariuszy skarbowych? Uważamy, że również wcale przyzwoicie, skoro dyrektor loterii pobierał początkowo złp. 3.200, a potem 6.460, (oczywiście rocznie), kontraregistrant — 3.000 złp., pisarz 2.500, korespondent — 1.500 złp., rachmistrze po 1.728 złp. Natomiast płace niższych urzędników skarbowych i funkcjonariuszy były bez porównania niższe niż obecnie. Tak na przykład (każdy z wymienionych wyżej urzędników miał po jednym lub kilku t. zw. subalternów, aplikantów i aspirantów) pensja **roczna** takiego aplikanta, czy aspiranta, wogóle subalterna, wynosiła często **200 złotych polskich**. Tak samo, na przykład, płatni byli **po 200 złp. rocznie** strażnicy celni piesi, stojący w bramach miasta Poznania, jak o tem szczegółowiej powiemy jeszcze. Ta niewspółmierność uposażenia urzędnika wyższego — a niższego wyda się jeszcze bardziej rażąca, gdy dodamy, że regenci, prócz wspomnianych wyżej znacznych uposażeń — mieli jeszcze rozdzieloną pomiędzy siebie administrację innych mniej ważnych podatków i dochodów; wyjeżdżali czasem na śledztwa w sprawach większej wagi, z czego czerpali pewne dochody w postaci znacznych djet. Wszystko to wskazuje, że między bardzo dobrem uposażeniem wyższych stanowisk skarbowych a uposażeniem stanowisk niższych zachodziła rażąca niewspółmierność. Niewspółmierność ta była jedną z cech charakterystycznych ówczesnego, tak nie-demokratycznego świata.

Przyjrzymy się teraz innym działom ówczesnej gospodarki skarbowej, czy i tam znajdziemy potwierdzenie wypowiedzianej tu ogólnie zasady.

Tak na przykład wydział kasowy, czyli ta komórka skarbowa, w której ogniskowały się wszystkie wpływy kasowe z całej Korony — reprezentowany był w epoce stanisławowskiej przez Superintendenta Kasy Generalnej, którego zadaniem było inkasowanie wszelkich sum, wpływających do Skarbu oraz czynienie wszelkiego rodzaju wypłat skarbowych. Otóż tym Superintendentem Kasy Generalnej, czyli, jakbyśmy dziś powiedzieli, dyrektorem departamentu budżetowego względnie naczelnikiem wydziału kasowego tegoż departamentu, był przez cały okres panowania Stanisława Augusta — a więc od roku 1764 do r. 1794 — Hryniewiecki. Pensja tego wyższego funkcjonariusza skarbowego wynosiła począt-

kowo (w r. 1764) złp. 5000, lecz rosła stale, tak iż w roku 1792 wynosiła już 15.000 złp. rocznie, prócz dopłaty pobieranej w Dyrekcji Tabaczej, której był członkiem. „Nadto — jak pisze Korzon — na subalternów dawano mu 5.000 złp.“ A więc swego rodzaju ryczałt, z którego Superintendent utrzymywał opłacanych ze swej ręki urzędników niższych stopni. Jasne więc, że wynagrodzenie tych urzędników niższych musiało być niesłychanie niskie, skoro wszyscy razem otrzymywali 400 złp. miesięcznie (5.000 złp. rocznie). Więc i tu widzimy tę rażącą niewspółmierność, gdy zwierzchnik pewnego wydziału otrzymywał przeszło 20.000 złp. rocznie, podczas gdy inni urzędnicy musieli się zadowolić niekiedy 200 złp. rocznie. Jednakże przeciętne pensje urzędników niższych stopni służbowych w Komisji Skarbowej — a więc w dzisiejszem Ministerstwie Skarbu — były wyższe od 200 złp. i wahały się raczej między 400 złotymi a 600 złotymi rocznie — co przerachowane na walutę cen ówczesnych dawało ledwo minimum egzystencji w tak wielkiem i niesłychanie drogiem mieście, jakim była ówczesna Warszawa. (Funt mięsa wołowego kosztował wówczas 6 groszy — czyli 1,5 złotego).

Ostatnim z wydziałów, podległych bezpośrednio Komisji Skarbowej, czyli ówczesnemu Ministerstwu Skarbu, był wydział sądowy, zajmujący się tępieniem nadużyć na szkodę skarbu; był to zatem wydział mający władzę sądowo-karną, zbliżoną do pewnego stopnia do funkcji dzisiejszych wydziałów karnych-skarbowych przy Sądach Okręgowych. Cóż widzimy w tym wydziale?

„W wydziale sądowym — pisze Korzon w tomie IV swych „Wewnętrznych dziejów“ — prócz instygatora koronnego (czyli prokuratora, mówiąc językiem dzisiejszym) zasiadającego wspólnie z komisarzami, znajdujemy oficjalistów: instygatora Komisji i zwykle trzech plenipotentów z płacami około 2000 złp. oraz subalterna dekretowego z płacą też 2.000 złp.; nareszcie dwóch woźnych, pobierających po 400 złp. i „barwę“ skarbową. Było też 12-tu patronów (t. j. adwokatów) zainstalowanych przy sądzie Komisji, ale ci nie pobierali płacy skarbowej, tylko honorarja od stron“.

Jedynym urzędnikiem, który był niejako wspólną „własnością“ wszystkich wydziałów Komisji Skarbowej — był archiwista Witwiński, pracujący w Komisji Skarbowej przez cały trzydziestoletni okres panowania Stanisława Augusta. Zaczął od pensji 800 złp. (w r. 1764) a skończył na 1.200 złp. w r. 1794 z dodatkiem dwóch pokoików z kuchnią w oficynie Pałacu Krasieńskich. Na przykładzie tej pensji widzimy jeszcze jedną cechę charakterystyczną ówczesnego systemu uposażeniowego: mianowicie niezmiernie powolne i nieznaczne awanse uposażeń niż-

szych urzędników w tym samym czasie, gdyż urzędnik wyższy awansował stosunkowo i znacznie szybciej, a przede wszystkim „wydatniej” pod względem pieniężnym. Rzucają się poprostu w oczy dwie pensje: — jedna Hryniewieckiego, Superintendenta Kasy Generalnej, który w ciągu tego samego okresu trzydziestoletniej swej służby awansuje z 5.000 złp. na 15.000 a druga — archiwisty Witwińskiego, który po trzydziestoletniej pracy „doczekał się” 1.200 złp.

W swoim czasie omawialiśmy obszerniej organizację, służbę i dzieje Bataljonu Skarbowego. Ponieważ, poza innymi urzędami i władzami również i ów Bataljon znajdował się pod bezpośrednimi rozkazami Komisji, więc dla uzupełnienia wiadomości o uposażeniach służb skarbowych w owej epoce — przypomnijmy tylko, że podług organizacji z r. 1766 płace w owym bataljonie piechoty skarbowej były następujące:

Major de Woyten, jako komendant, pobierał: płacy rocznej złp. 3.144 oraz „culagi jako inżynierowi” (t. j. dodatku) złp. 3.000 — łącznie zatem uposażenie roczne majora-komendanta wynosiło złp. 6.144. Sztabs-kapitan pobierał złp. 1.800 oraz „culagi” złp. 1.000 — razem 2.800 złp. Porucznik — złp. 1.440, „culagi” — 750 złp.; razem — 2.190 złp. Podporucznik — złp. 1.080, „culagi” — 400 złp.; razem 1.480 złp.; wreszcie chorąży — złp. 864, „culagi” — złp. 400; razem — 1264 złp. To były gaże oficerskie. Gaże szeregowych były dużo niższe i wynosiły: gaża „feldfebra” złp. 586; gaża „szerżanta” — 538 złp.; podchorążego — 490 złp.; furjera — 538 złp.; felczera — 584 złp.; kaprała (było ich ośmiu) — 370 złp.; cyrulika 262 złp.; fajfra — 262 złp.; profosa z chłopcem — 360 złp. (profos był to szeregowy za-

wodowy, pełniący funkcje magazyniera, względnie mający doglądać porządku w oddziale); pensja dobosza (było ich trzech) wynosiła złp. 262; pensja cieśli (było ich czterech w Bat. Skarb.) wynosiła złp. 435; wreszcie pensje 170 „gemeynów”, czyli szeregowych zawodowych wynosiły ogółem 44.540 złp., co czyni złp. 262. — na głowę. Zatem najniższa pensja w Bat. Skarb. wynosiła złp. 262 rocznie, zaś najwyższa — 6.144 złp. Czyli, że pensja komendanta Bat. Skarb. była nieomal 24 wyższa od pensji „gemajna”, a blisko 17 razy wyższa od pensji kaprała. Nie bez pewnego znaczenia może być również wiadomość, że pensje ówczesne obliczane były i wypłacane cztery razy do roku, a więc w ratach kwartalnych.

Przejdźmy obecnie do zapoznania się z uposażeniem 1) strażników celnych, 2) strażników akcyzowych (czyli, jak wówczas mówiono **oficjalistów czopowego** — czopowe był to starożytny polski podatek od trunków), 3) strażników tabaczkowych i wogóle służby skarbowej tych działów.

Otóż jeżeli chodzi o pensje strażników akcyzowych, to były one wzorowane na pensjach strażników celnych i z tego powodu są do nich zbliżone poziomem płacy. Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że były dwie kategorie strażników: piesi i konni. Strażnicy piesi (celni) pełnili służbę w komorach celnych w bramach miast handlowych (np. w bramach miasta Poznania stało czterech strażników pieszych celnych), podczas gdy konni strażnicy celni patrolowali pogranicze i drogi, wiodące do miast. Otóż ci strażnicy celni piesi, stojący w bramach, względnie tylko patrolujący drogi, pobierali poprostu głodowe pensje: 200 złp. — wyraźnie dwieście

Wspomnienia ministra sowieckiego

Jak Litwinow przemycał broń

W końcu ubiegłego roku ukazały się w druku pamiętniki sowieckiego działacza epoki konspiracyjnej, a obecnie ministra spraw zagranicznych Z.S.R.R. Maksyma Litwinowa.

Z pamiętników tych zamieszczamy poniżej tłumaczenie ustępu w którym Litwinow opisuje jakimi sposobami, za czasów caratu, przemycał do Rosji broń niezbędną dla rewolucyjnych poczynań przyszłych władców tego kraju.

W 1906-ym roku została rozwiązana w Petersburgu rewolucyjna rada robotniczo - żołnierska, po dość krótkim istnieniu. Rozruchy w Moskwie zostały krwawo stłumione, a wszelkie redakcje pism socjalistycznych opieczętowano. Organizatorzy niedoszłej rewolucji mieniszewicy zrozumieli, że rewolucja jest nieudana wobec czego postanowili swoją partję zlikwidować. Jedynie tylko Lenin chciał nadal kontynu-

ować zbrojną walkę, która, w największym stopniu, organizowaną była w górach, na Kaukazie, skąd robotnicy upominali się stale o dostarczanie im broni.

W owym czasie mieszkałem w Petersburgu zaopatrzonej w sfałszowany pasport, wystawiony na imię i nazwisko Ludwika Nipa. Oficjalnie uchodziłem za administratora, redagowanego przez Maksima Gorkjego, pisma p. t. „Nasza Żiźń”. Wkrótce jednak policja wpadła na mój trop i musiałem ratować się ucieczką. Wobec takiej sytuacji zwróciłem się do partji o wyznaczenie mi — do pracy innego zadania.

Krassin, który następnie został delegatem Rosji Socjalistycznej we Francji i w Anglii zaproponował mi, bym wraz z Gorkjem wyjechał do Ameryki i wygłosił tam cykl propagandowych odczytów, albo bym zajął się — dostawą broni i amunicji do Rosji. Pierwsza propozycja nie odpowiadała mi wcale, natomiast zgodziłem się na przemyt broni.

złotych polskich rocznie. Natomiast inna kategoria strażników celnych względnie akcyzowych była już znacznie lepiej uposażona: ich uposażenie wynosiło już 600 złp. rocznie, ale też i funkcje ich były o wiele bardziej odpowiedzialne: do zadań ich należało zaraz przy wjeździe towaru do miasta pobierać czopowe od piw przywozowych, likworów (likierów), gorzałek i miodów krajowych, wydając kwity drukowane i zapisując dochód w oddzielne rejestra. Nadto jeden strażnik był przeznaczony do pilnowania wyrobu piwa, przemiaru beczek i kadzi, zapisywania w rejestra i dozoru nad rejestrami piwowarów. Dwóch innych strażników zajętych było stale pilnowaniem gorzelnicy i szynkarze utrzymywali porządne rejestra lub „karby” Pieniądze i raporty mieli składać co tydzień pisarzowi komory celnej, również do zadań rewizora komorowego należało obchodzić browary i składy co tydzień, za co wyznaczano oddzielne wynagrodzenie: dla pisarza 1000 złp., a dla rewizora 500 złp. oraz tantiemę w zakresie 10 proc. od podwyższonego dochodu. Jak widzimy, znano już wówczas obok pensji system nagradzania za przyczynienie się do wykrycia nadużyć na szkodę skarbu. Opisany tu stan służby skarbowej tyczył się jedynie miasta Poznania. W innych miastach administracja skarbowo-akcyzowa i celna była podobna jeśli tylko miasta te należały do t. zw. miast licytowych. (Pod względem samej czynności poboru czopowego rozróżnić należy w owej epoce miasta licytowane od miast nielicytowych. W miastach „licytowanych” pobór czopowego wykonywany był przez prywatnych urzędników administratora lub dzierżawcy czopowego, który na licytacji publicznej brał w dzierżawę wpływy z czopowego

z jednego miasta, lub całego województwa, lub nawet prowincji lub wreszcie całej korony. Po przejrzaniu rachunków stracono po groszu od złotego dla administratora, zaś po szelągu na jego urzędników, czyli bezpośrednich poborców akcyzy, a resztę dochodu wykazanego zabierano do skarbu. Poborca (succollected) był wyłącznie zależny od dzierżawcy, był jego oficjalistą prywatnym. Komisja Skarbowa długo, bo przez całą pierwszą połowę panowania Stanisława Augusta, do roku 1778, poprzestawała na ogłaszaniu licytacji przez uniwersały i na pilnowaniu aby dzierżawcy uiszczali się z przyjętych zobowiązań. Jednakże coraz częstsze wypadki niewypłacalności dzierżawców, zmuszały Komisję Skarbową do zabierania tego lub innego miasta pod swój bezpośredni zarząd). Skreślona powyżej organizacja administracji czopowego w Poznaniu była jedną z takich właśnie organizacji, zaprowadzonych po przejściu miasta w ręce Komisji Skarbowej. W Warszawie naprzykład łącznie z Pragą administracja skarbowa wprowadzona została jeszcze wcześniej, bo w roku 1778. W epoce sejmu czteroletniego w Warszawie widzimy 15 strażników, zaś na Pradze — 9, pobierających po 700 złp., czterech rewizorów piwnych, trzech gorzałczanych i dwóch rewizorów praskich, z których każdy pobierał po 2000 złp. Wreszcie stale urzędował w Warszawie na okopach warszawskich od strony rogatek powąskowskich t. zw. rewizor okopowy z płacą 2.600 złp., rewizor generalny z płacą 4.500 złp., kasjer z płacą 3.200 złp. i kontraregistrator z płacą 3.600 złp. Cały etat Warszawy wynosił zatem 49.100 złp. rocznie.

W Krakowie zarząd skarbowy czopowego był zorganizowany podobnie, jak w Poznaniu i kosztował rocznie 7.200 złp.

Czasy ówczesne były bardzo niepomysłne dla przeprowadzenia tej akcji, bowiem policja francuska niechętnym okiem spoglądała na emigrantów rosyjskich. Policja niemiecka szła na rękę francuskiej, stojąc całkowicie na usługach rosyjskiej ochrony (policji politycznej — przyp. tłóm.). Mimo znikomych szans nie traciłem jednak nadziei.

Centralę swoją otworzyłem w Paryżu. W pierwszym rzędzie należało postarać się o większą ilość karabinów ręcznych i maszynowych. Rada robotników kaukaskich domagała się dostarczenia jej tysiąca mauserów, kilkuset karabinów maszynowych i rewolwerów.

W sprawie karabinów maszynowych zwróciłem się pośrednio do państwowych fabryk broni w Danji. Wszedłem w kontakt z pewną firmą w Hamburgu, która skolei rozpoczęła pertraktacje z fabrykami Duńskimi. Duńczycy przysłali swego przedstawiciela do Hamburga i tam spotkałem się z nim, przedstawiając się

jako oficer z Ekwadoru. Część karabinów i amunicji nabyłem w zakładach Schroedera. Mausery nabyłem w belgijskich zakładach amunicyjnych, a znaczną część naboży w zakładach amunicyjnych niemieckich w Karlsruhe. W Belgji dokonywał zamówień sekretarz drugiej międzynarodówki. Z fabrykami niemieckimi pertraktowałem sam, podając się skolei za przedstawiciela belgijskiego.

Podejrzenia żadnego nie wzbudzałem, tylko raz przeżyłem niemiłą przygodę. Dyrektor fabryki w Karlsruhe oświadczył, że przybyła właśnie delegacja oficerów rosyjskich, której radby mnie przedstawić. Nie miałem oczywiście możliwości wykręcić się. Poznałem całą delegację, składającą się wyłącznie z oficerów rosyjskich. Na szczęście żaden z nich nie poznał mnie. Pomagali mi oni nawet przy badaniu i odbieraniu transportu amunicji.

Na jeszcze większe trudności napotkałem przy transporcie broni, drogą morską, do Rosji. Odwiedzi-

W Piotrkowie dopłacano dwu strażnikom celnym do ich pensji po 360 złp. rocznie, by pilnowali czopowego, a pozatem administrator pobierał 5 proc. wpływów.

Tak przedstawiała się administracja czopowego w miastach „licytowanych”.

Natomiast w miastach nielicytowanych skarb nie utrzymywał oddzielnych oficjalistów czopowego i tylko ofiarował 5 proc. wynagrodzenia oficjalistom innej służby, którzy zgłaszali gotowość podjęcia się poboru lub kontroli czopowego. W ten sposób personel służbowy w tej gałęzi dosięgał ledwie liczby 50 osób.

Wszystko, cośmy wyżej powiedzieli o uposażeniu skarbowców — tyczyło się uposażeń, pobieranych bądź w Warszawie w samej Komisji Skarbowej, bądź w innych miastach, lecz bezpośrednio podległych władzy Komisji. Natomiast uposażenie skarbowców prowincjonalnych oparte było na podstawach całkiem odmiennych. Przedewszystkiem w dawnej Polsce wiekami utrwalił się zwyczaj, że oficjaliści Skarbu Koronnego nie otrzymywali pensji, w tym celu specjalnie przysłanej z jakichś kas okręgowych (bo takich kas w dawnej Polsce wogóle nie znano), lecz sami ją sobie strącali z kwot uzbieranych dla skarbu. Tym sposobem skarb odbierał już czysty dochód po opłaceniu kosztów poboru. Pozatem największą trudność w ustaleniu dzisiaj wysokości uposażenia oficjalistów skarbowych działających na prowincji, stanowi kwestja t. zw. akcydensu, czyli podziału między skarbowców tantjemy, jaką skutkiem swej gorliwości uzyskali dla skarbu. Tadeusz Korzon tak o tem pisze w „Dziejach wewnętrznych”: Za Jana III przy wydaniu Instruktarza Celnego (taryfy celnej) w r. 1685 dla oficjalistów celnych wyznaczony był akcydens szes-

nastugroszowy czyli kwitowe t. j. 2 grosze miedziane od każdego złotego z wyrachowanej w „membranie”, czyli kwicie, opłaty celnej, a zatem szesnasty grosz na każdych 15 groszy cła. Nadto przy ważeniu wypadało opłacać jeszcze „wagowe” po 3 grosze od centnara na utrzymanie wag i stróżów przy wagach. Tym sposobem przy ekspedycji i ocleniu towarów kupiec, szyper i wogóle każdy, co prowadził towary przez granicę, musiał uiścić prócz cła, instruktorem określonego, jedną albo obie dodatkowe opłaty, stosownie do tego, czy towar był lub nie był ważony”.

„Otóż zachodzi pytanie — pisze Korzon — czy oficjaliści celni pobierali swoje salarium z samego tylko akcydensu szesnastogroszowego, czyli też z procentów od cła, pobierając z akcydensu dodatkową opłatę, która znakomicie uposażenie ich zwiększać musiała?” Po różnych obliczeniach Korzon dochodzi do wniosku, że „oficjaliści celni, nie wyjmując (t. j. niewyłączając) zapewne superintendentów, oprócz płacy pobieranej podczas „ultymy” przed oddaniem dochodów do kasy prowincjonalnej, otrzymywali później, może z końcem roku, dodatkową tantjemę z akcydensu szesnastogroszowego, podług repartycji (podziału) czynionej przez Komisję. Doliczając taki akcydens do pensyj stałych, wypada, że strażnik mógł mieć około 600 złp. rocznie, rewizor komorny około 1.500, pisarz od 1.300 do 3.000, rewizor generalny około 7.000 — nareszcie superintendent od 19 do 26.000 złp. W latach pomyślnych dla handlu, gdy szło więcej transportów i więcej cła pobrano, cyfry te mogły się podnieść, ale też i pracy przybywało. Na trzech najczynniejszych komorach: Nieszawa, Warszawa i Nowodwór, oficjaliści mieli niewątpliwie jeszcze wyższe uposażenie, bo nie przysyłałi swego

łem wszystkie porty w Holandji, Belgji, Włoszech, Francji, Austrii i innych państwach. Mimo iż rozmawiałem z przywódcami ruchu socjalistycznego, wszędzie napotykałem na sprzeciw i opór. Każdy mówił mi, że wysiłki moje są nie do przewyciężenia. Wreszcie zapomocą rewolucjonistów macedońskich otrzymałem od władz bułgarskich zezwolenie na przetransportowanie broni do Warny. Stąd miała być ona rzekomo przewieziona do Turcji dla uzbrojenia Armeńczyków na czem zresztą rządowi Bułgarskiemu zależało. Nie obešlo się bez przekupienia urzędników. Sypałem pieniędzmi na prawo i lewo, aż wreszcie cały zapas broni ulokowałem w Warnie. Następnie udałem się do Fiume, gdzie za sumę 30.000 franków nabyłem od pewnego amerykańskiego jachtu.

Broń została załadowana na statek, a załoga i kapitan zobowiązali się że odstawią okręt do wybrzeży Kaukazu, skąd wreszcie robotnicy sami już odbiorą broń.

Okręt nigdy jednak nie dobił do celu. Po drodze znalazł się w miejscu gwałtownej burzy.

Fale wyrzuciły okręt na brzeg należący do Rumunii.

Kapitan wraz z marynarzami zbiegł, a część broni padła łupem rumuńskich rybaków. Gdy udałem się do Bukaresztu, by uratować chociaż część transportu, okazało się to niemożliwem. Władze rumuńskie zostały już o wszystkim powiadomione i skonfiskowały broń.

Sprawa ta o mało nie wywołała w swoich następstwach zatargu dyplomatycznego między Rosją a Bułgarią, albowiem kapitan statku został w Odessie aresztowany.

Na śledztwie zeznał o wszystkim, co tylko wiedział.

Tak zakończyła się moja nieudana wyprawa przemynicza do Rosji.

Tłomaczył M. Godlewski.

akcydensu do Kasy Generalnej i mogli nim dzielić się sami. W końcu dodamy, że oficjaliści celni mieli jeszcze przypadkowy dochód z konfiskat przemycanego towaru; gdy Komisja konfiskatę wyrzekła i sprzedaż w drodze licytacji dokonana została, wtedy suma, ze sprzedaży otrzymana, dzielona była na trzy części: jedna szła na skarb królewski, druga na skarb Rzplitej koronny, trzecia na oficjalistów".

Jednakże wartość realna tych uposażeń nie daje się dokładnie wyrazić cyframi, a to z tego prostego powodu, że różnica w kosztach utrzymania w różnych prowincjach była znaczniejsza, niż dziś, gdy ceny chleba i przedmiotów pierwszej potrzeby są mniejwięcej jednakowe w całym państwie. W owych czasach różnice cen w różnych miastach Korony i Litwy były bardzo znaczne: naprzykład w roku 1786 korzec pszenicy kosztował w Winnicy, na Ukrainie złp. 8, podczas gdy w Warszawie w tym samym czasie za korzec pszenicy płacono podwójnie — złp. 16. Cena średnia żyta wynosiła w Warszawie w latach 1786—1793 złp. 12 gr. 16, za korzec, gdy w południowych prowincjach Polski wynosiła 5—6 złp. Funt mięsa kosztował na prowincji groszy 3, gdy w Warszawie aż do czasów sejmu czteroletniego (t. j. do r. 1788) zwykła cena mięsa wynosiła groszy 5, a w roku 1789, wobec ogromnego napływu ludzi do stolicy w związku z rozgrywanymi wypadkami politycznymi, drożyzna w Warszawie niesłychanie wzrosła, tak, iż funt mięsa kosztował 10 groszy, a więc $\frac{1}{3}$ złotego. W czasie sejmu wielkiego za obiad złożony z zupy, jarzyny, pieczeni i leguminy płacono w najlepszych hotelach w Warszawie aż 3 złote polskie t. j. tyle, ile kosztowało pół korca żyta na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, a jeśli wierzyć relacjom podróżujących wówczas po Polsce cudzoziemców — „najuboższy człowiek w garkuchni nie mógł zjeść obiadu bez półtora złotego".

Gdy uwzględnimy tę niesłychaną w Polsce drożyznę, musimy przyznać rację Korzonowi, gdy pisze, że „oficjaliści prowincji Ruskiej mniej byli upośledzeni w porównaniu z kolegami swymi prowincji Mazowieckiej lub Wielkopolskiej, niżby z cyfr (to znaczy cyfr uposażenia) można wnioskować".

Że ówczesne władze skarbowe naczelne, czyli Komisja Skarbowa, rozumiały potrzebę dodatków drożyznianych, widać choćby stąd, że w pewnych wypadkach Komisja dodawała np. „z powodu drogości miejsca 1.600 złp. superintendentowi mazowieckiemu mieszkającemu w Warszawie" lub „pisarzowi komory Skwierzyna na pograniczu pruskim z powodu drogości w Brandenburgii" i t. p. Jeśli funkcjonariusz skarbowy skutkiem urzędowania poniósł straty na majątku lub zdrowiu, to Komisja Skarbowa zawsze przyznawała odszkodowanie, często nawet bardzo znaczne. Naprzykład w czasie zamieszek krajowych

podczas konfederacji barskiej (1770) hajdamacy napadali często na poborców (exaktorów) podatkowych; znajdujemy też w protokołach posiedzeń Komisji Skarbowej taką wzmiankę: „napadniętemu przez hajdamaków i poranionemu exaktorowi Mroczkowi 6.000 złp.". Poza to „wysłużonym i przestarzałym oficjalistom — pisze Korzon — dawała (Komisja Skarbowa) dożywotnie utrzymanie i pensje wdowom a nawet dzieciom zmarłego, chociaż nie miała urzędowej kasy emerytalnej". Jak widzimy, nawet pojęcie ubezpieczeń społecznych znane było ówczesnym naczelnym władzom skarbowym i to w praktyce, a nie w teorii.

Reasumując to wszystko, cośmy dotąd powiedzieli o uposażeniu skarbowców za Stanisława Augusta, wypadnie stwierdzić, że uposażenie skarbowe w Koronie było naogół dostateczne do zaspokojenia potrzeb życia i że oficjaliści byli zadowoleni ze swych dochodów. Widać to choćby z głosu posła sejmowego Radzickiego, delegowanego do Komisji Skarbowej, który w r. 1782 wyraził opinię, że Komisja nie potrzebuje przyjmować oficjalistów bez własności ziemskiej, ponieważ na tak „pewne i dostatne pensje bez kaucji osiadłych i cnotliwych dostanie obywatelów". Autor jednej z licznych w owej epoce broszur politycznych („Starych Uprzedzeń Nowe Roztrząśnienie etc. etc.") powiada, że oficjaliści skarbowi wspaniale mieszkają i dostatek mają, inny znów autor stwierdza, że do robienia majątku prowadzą: prawnictwo i urzędy, jak skarbowe, tak dworskie. Jednakże przypomnieć należy, to, cośmy wyżej powiedzieli o niedemokratycznym systemie ówczesnych uposażeń, naogół uposażenia skarbowców ówczesnych były dostateczne, lecz tylko w kategoriach wyższych i średnich uposażeń, co się zaś tyczy uposażeń niższych, to były one niezawsze wystarczające: jak widzieliśmy, bywały prowincje celne, jak mazowiecka, gdzie strażnicy celni pobierali (łącznie z tantjema, płynącą z t. zw. akcydensu) 600 złp., co było wcale nieźle, lecz bywały także i takie prowincje celne, jak ruska, (Podole, Ukraina) gdzie strażnik celny pobierał 200—250 złp. rocznie. To też bynajmniej nie uważamy za dowód ostateczny faktu, że w materiałach archiwalnych Korzon znalazł jeden tylko objaw niezadowolenia, jak o tem pisze (tom IV, str. 133): „Jedyny objaw niezadowolenia, a przynajmniej wzdychania do lepszej przyszłości znaleźliśmy w prośbie, zanesionej przez 14-tu aplikantów przybocznych do Komisji Obojga Narodów w r. 1792, gdy po ogłoszeniu Konstytucji 3 Maja reorganizowano wszystkie władze rządowe: powołując się na przykład Komisji Policji, aplikanci upraszali o podwyższenie im płacy aż do 2.500 złp.". Brak pisemnych skarg na niskie uposażenie w czasach, gdy nawet nie każdy szlachcic umiał pisać (na akcie elekcyjnym króla Stanisława Augusta — rzecz nie do wiary! — znajduje się na pięć tysięcy podpisów aż kilkadziesiąt

„podpisów” krzyżkami) — mógł wypływać ze słabej umiejętności wysłowienia się w piśmie, przeto niżsi funkcjonariusze skarbowi, jak strażnicy celni, tabacznicy, graniczni, rekrutujący się z reguły z drobnej szlachty „chodackowej” — woleli w obawie ośmieszenia się swym brakiem wykształcenia, znosić cierpliwie swe mizerne, czasem wprost głodowe uposażenie, niż narażać się potężnym komisarzom skarbowym.

Tyle co do uposażeń skarbowców koronnych. Co się tyczy stosunków uposażeniowych skarbowców litewskich, to tu materiały źródłowe są znacznie uboższe, z tego jednak, co wiemy, widać potwierdzenie tej zasadniczej cechy charakterystycznej ówczesnych uposażeń, którą nazwaliśmy niewspółmiernością między uposażeniami wyższymi a niższymi. I tak: superintendent prowincji celnej oraz exaktor podatków pobierali po 3.350 złp. rocznie, kontraregistrant pobierał 1.050 złp., pisarz celny — 328 złp., oberstrażnik celny (było ich w W. Ks. Litewskim — 59) — pobierał 365 złp.; strażnik celny konny (a było ich 347) pobierał 305 złp.; zaś pieszy — otrzymywał złp. 215 rocznie (było ich tylko 53). Do pensyj tych dochodził bardzo drobny dodatek („culag strażnikom i żołnierzom”) wynoszący po 3 złp. na głowę.

Zaznaczyć warto, że wspomniana tu liczba strażników (i oberstrażników) celnych nie wyczerpuje jeszcze całego etatu litewskiego niższych funkcjonariuszy skarbowych. Mamy bowiem w Litwie po roku 1786 Departament Tabacznicy, który musiał zorgani-

zować własną służbę skarbową, a mianowicie 1 dyrektora z pensją 5.000 złp., — 1 kontrolera z pensją 2.400 złp., 1 kasjera z pensją 2.000 złp., pozatem 16 pisarzy i strażników i 3 dozorców oraz 2) Departament Skórowy, (pobierający podatek od skór bydłych), który znów zorganizował własną służbę, a mianowicie: 1 regent z pensją 5.000 złp., 2 lustratorów z pensją 4.000 złp., 1 kontroler z pensją 500 złp., 10 superintendentów z pensją 4.000 złp. każdy; 35 intendentów z pensją 2.000 złp. każdy; 95 pisarzy z pensją 600 złp.; 22 oberstrażników z pensją 372 złp. i wreszcie 300 strażników z pensją 298 złp.

W chwili największego swego rozwoju — w dobie sejmu czteroletniego — litewski zarząd skarbowy składał się z 1.103 osób, których uposażenia kosztowały łącznie sumę 646.048 złp. prócz pensyj ministrów skarbu (czyli podskarbiego wielkiego litewskiego i podskarbiego nadwornego litewskiego) i członków Komisji Skarbowej Litewskiej.

Na zakończenie wiadomość bardzo charakterystyczna: administracja skarbowa tak koronna, jak litewska znajdowała się w ciągu całego niemal panowania Stanisława Augusta w ręku tych samych ministrów — mianowicie w Koronie godność tę aż do ostatniego rozbioru pracowicie i zasłużenie piastował Roch Kossowski, najpierw jako podskarbi nadworny koronny, a potem jako podskarbi wielki koronny, w Litwie zaś aż do roku 1780 godność ministra skarbu piastował Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski.

DZIESIĘ SPOSOBÓW SZKODZENIA WYTWÓRCZOŚCI RODZIMEJ

Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej ogłosiło w formie dekalogu następujące hasła:

1. Przy zakupach pamiętaj o... producencie zagranicznym.
2. Nie wierz temu, że każdy grosz, który wychodzi z kraju, zwiększa bezrobocie i nędzę ogólną.
3. Nie troszcz się o bezrobotnych rodaków, jeśli sam masz pracę.
4. Używaj raczej tandetę zagraniczną, jak nakazuje dobry ton, niż najsolidniejsze i najlepsze wyroby krajowe.
5. Opowiadaj wszystkim, że zwycięstwo polskiego samolotu z polskim silnikiem nie jest bynajmniej dowodem postępów, jakie czyni wytwórczość polska.
6. Głoś powszechnie, że polski wyrób nic nie jest wart — cóż stąd, że za granicą cenią wysoko pracę polskiego robotnika.
7. Nie interesuj się sprawami mało ważnymi np. propagandą wytwórczości krajowej.
8. Przyszłość gospodarcza Polski obchodzić musi Rząd, ale nie ciebie.

9. Pamiętaj, że każda praca hańbi, my Polacy jesteśmy zdolni do wypitki i wybitki, nigdy do handlu, czy wszelkiej pracy pozytywnej.

10. Inne państwa uniemożliwiają nam eksport naszych wyrobów. Naszym obowiązkiem propagować wytwórczość zagraniczną na rynku polskim.

Oczywiście mamy nadzieję, że żaden dobry obywatel kraju nie będzie chciał stosować się do powyższych przykazań.

ś. † p.

WYLEGAŁA LUDWIK

Starszy strażnik Straży Granicznej

zmarł w dniu 1 grudnia 1934 r. w Kruszewie
w wieku 37 lat.

Cześć Jego Pamięci!

Zarząd Stowarzyszenia

„Samopomoc Straży Granicznej”

Huculskim szlakiem II Brygady Legjonów

Narciarski marsz drużynowy

W dniach 16 — 18 lutego 1935 r. odbędzie się na Huculszczyźnie narciarski marsz zimowy „Huculskim Szlakiem II Brygady Legjonów„.

Marsz ten, obok wychowawczo - sportowego, ma dwa zadania: po pierwsze przypomnieć o „pracy bojowej żołnierza legjonowego, który „przez góry i lasy“ zimą 1914 — 15 r. w krwawym bojowym znoju siedł z myślą o Polsce przez puszcze“, a po drugie zwrócić uwagę ogółu naszego społeczeństwa na wartości turystyczno - sportowe Huculszczyzny.

Marsz organizuje Państwowy Urząd P. W. i W. F. oraz Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny i Polski Związek Narciarski.

Techniczną stroną marszu zajmuje się Dowództwo II-ej Dywizji Piechoty. Uczestniczyć w nim mogą patrole wojskowe i K. O. P. tworzące jedną klasę, oraz patrole Policji Państwowej, Straży Granicznej, P. W. i cywilnych towarzystw narciarskich — w oddzielnej klasie. W skład patrolów wojskowych wchodzi — dowódca (oficer lub podoficer zawod.) i 3 szeregowych służby czynnej, w skład pozostałych — dowódca i 3 narciarzy.

Do zawodów dopuszczone będą patrole ostatecznie zakwalifikowane przez M. S. Wojsk.

Termin marszu od 16 do 18 lutego może ulec zmianie w razie złych warunków atmosferycznych, w każdym jednak wypadku marsz odbywa się po 15 lutego.

Marsz odbywa się na nartach na określonym szlaku i trwa 3 dni kolejne. Każdy z etapów dziennych składa się z dwóch części: jedna część podchodzeniowa ma być przebyta w czasie nie krótszym od oznaczonego minimum, druga część głównie zjazdowa i po równym jest pozostawiona wolnej konkurencji. W ostatnim dniu przed metą następuje strzelanie, którego wynik, łącznie z czasem marszu decyduje o zajętem miejscu.

Zespoły, biorące udział w marszu, muszą być odpowiednio umundurowane i obciążone.

Trasa jest określona zgóry i wytknięta chorągiewkami. Na trasie rozmieszczone są punkty kontrolne. Droga przed rozpoczęciem biegu będzie przetarta.

Trasa przebiega w pierwszy dzień: z Rafajłowej start przez Rohodze — punkt kontrolny pomocniczy — na Przełęcz Pantyrską (około 12 km. i 468 m. pod górę) — główny punkt kontrolny — stąd druga część do Rafajłowej (ok. 8 km. i 468 m. wdół) — meta. Na drugi dzień: z Rafajłowej przez Doużyniec na Douhę (ok. 16,5 km. i 598 m. pod górę — główny punkt kontrolny), stąd przez Wyżną Perełukę, Sumerem na przełęcz Tatarską (około 15,5 km. i 140 m. do góry, a 472

m. wdół — meta). Wreszcie na trzeci z przełęcz Tatarskiej na Woronienkę, następnie szlakiem turystycznym biało malowanym przez Hryhorikę na Seredni — kamień graniczny 12 (około 15,5 km. i 690 m. pod górę i 126 m. wdół — główny punkt kontrolny), stąd przez Kiczere do Worochty (około 8 km. i 756 m. wdół — strzelnica — meta).

Ogółem długość trasy wynosi około 80 km. Może być skrócona w razie wybitnej nie pogody.

Strzelnica ma być urządzona przed metą, bez stanowisk strzeleckich. Każdy patrol strzela na figurę bojową — popiersie w oddaleniu o 100 m.

O miejscu drużyn decyduje czas całego marszu „zwiększony ewentualnie o przekroczenie maksimum, wzięte podwójnie i pomniejszony o ilość trafień“.

Impreza ta, posiadająca pierwszorzędną wartość sportową, zasługuje na jak największe poparcie społeczeństwa. Jest bodaj pierwszą próbą u nas rozpowszechnienia długodystansowych zawodów narciarskich, wyrabiających wytrzymałość, hartujących na zimno, niewygody i kształcących poczucie solidarności koleżeńskie w zespole. Wprowadzenie strzelania, mogącego poprawić decydująco o zwycięstwie czas marszu, przygotowuje do obrony kraju.

Z drugiej strony przyczyni się waleń do zwrócenia uwagi na piękno tak mało znanej przez ogół naszego społeczeństwa, wschodniej połaci Karpat. Zwróci uwagę na jej wspaniałe walory, jako bajecznego terenu narciarskiego.

Oczy oficerów i szeregowych Straży Granicznej będą zwrócone przedewszystkiem na patrol wyznaczony do marszu przez Komendanta Straży Granicznej z pośród szeregowych Str. Gr.

W skład patrolu wchodzi:

Strażnik graniczny Klimek Jan, jako K-dt. Strażnicy graniczni Lawrenc Kajetan, Niedziela Jan, Slezia Jan, jako zawodnicy, oraz strażnicy Sobczuk Stanisław i Szczęsny Stanisław jako zapasowi.

Ponadto wyznaczono jako uczestników rezerwowych:

St. strażnika Jakóbka Jana, str. Grześkowiaka Antoniego, Kojtkowskiego Franciszka, Tietzego Romana i Tuckiego Józefa.

Wszyscy wymienieni uczestnicy, oraz rezerwa byli poddani badaniu lekarskiemu i zakwalifikowani do marszu.

Ponieważ pochodzą oni z Małopolskiego Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej i są przyzwyczaj-

jeni do narciarskich marszów górskich, przeto pokładamy w nich nadzieję, że okażą się godnymi wybrańcami Straży.

Celem wprawienia się wyznaczonych szeregowych do dłuższych marszów zarządziła K. S. G. przeprowa-

dzenie odpowiedniego treningu pod kierownictwem pkom. Brzeskiego Witalisa.

O przebiegu marszu poinformujemy naszych Czytelników Czat po ukończeniu go; przypuszczalnie w numerze za luty b. r.

Zima na huculczyźnie

Słońce i śnieg. Śnieg i góry. Górskie zbocza ośnieżonym lasem pokryte. Niezapomniany jest dojazd do Tatarowa w noc księżycową, gdy, wysiadłszy z pociągu, znajdujemy się nagle jakby w krainie zaczarowanej baśni. Na tle wyiskrzzonego gwiazdami nieba rysują się ciemne, romantyczne sylwetki gór, śnieg srebrzy się w poświacie miesiąca, osiedla ludzkie migocą światłami. Cisza, spokój, tylko od czasu do czasu słychać dzwonki zapóźnionych sanek.

Mimo dość znacznej już wysokości (750 m. nad poz. morza), Tatarów leży właściwie w dolinie, otwartej od południa, a z trzech stron otoczonej pasmami gór. Gdzie spojrzeć coraz to nowy i coraz bardziej malowniczy widok. Z jednej strony zamyka krajobraz łańcuch gór o jednakowej wielkości i kształcie. Krąży o nich legenda, że — ongiś — Hucułka, uciekając przed Tatarami, zerwała z szyi sznur korali i kolejno rzucała je za siebie. Z każdego korala wyrastała natychmiast góra, chroniąca dziewczynę od pogoni napastnika.

Jesteśmy tu w kraju Hucułów. Sznury sanek huculskich wożą drzewo z lasów do miejscowego tartaku i składów przy dworcu. Obok drobnych, góralskich koników biegnie rosły, przystojny Hucuł w skórzanym kierpcach, bajecznie kolorowych owijaczach i charakterystycznej, wielkiej czapie futrzanej. W zębach długa fajka. Prawie każdy zwraca się do nas z pozdrowieniem: „Sława Isusu Chrystu”. — „Sława na wieki” odpowiadamy. Uprzejmy to lud, uprzejmy bez uniżoności, znać po nim, że zawsze był sobie panem, w dzikich wprawdzie i biednych górach, gdzie walka z przyrodą była ciężka, ale gdzie może właśnie zwycięstwo w tej walce dawało poczucie siły i wolności. Jakże cudownie barwne są stroje kobiet i dziewcząt. Gdy idzie ich kilka drogą, wśród śnieżnych gór, w mieniących się w słońcu zapaskach i chustkach, w białych kożuszkach, trudno oczy od nich oderwać. A wesele huculskie? Naprzód ślub w cerkwi z wkładaniem złotych koron na głowy nowożeńców, ze świecą zatkniętą w bochenku chleba, który drużka trzyma przy głowie panny młodej, „by chleba nigdy w domu nie zabrakło”; ze związanymi razem głowami młodej pary przy wyjściu z kościoła, co musi być chyba symbolem tej ich dalszej wspólnoty w drodze życia; z „korowajem”, wielkim bochenkiem, ofiarowanym przez rodzinę panny młodej wraz z rodzajem jakby bukietu ślubnego z choiny, przyozdobionej

różnokolorowymi, papierowymi wstążkami. Niesłychanie barwne stroje panny młodej i druchen tworzą całość niezwykle malowniczą. Z kościoła do domu wraca orszak na saniach, z muzyką i radosnymi okrzykami. W razie złej, górskiej drogi wszyscy, nie wyłączając młodej pary, jadą konno. Przyjęcie odbywa się hucznie, przy udziale licznie zaproszonych gości, którzy na ręce starosty weselnego składają datki pieniężne, jako „wykup” panny młodej. Tańczone są jeszcze dawne tańce huculskie, jak np. arkan.

Mimo tego zewnętrznego blasku ich strojów i zabaw bieda dotkliwie dokucza Hucułom. Są oni dość mało zapobiegliwi i pracowici, lubią żyć z dnia na dzień, nie troszcząc się o jutro, a ich górskie, mało rentowne gospodarki nie mogą wytrzymać obecnego kryzysu. Pożądana byłaby tu akcja gospodarczo uświadamiająca i organizowanie spółdzielni.

Co do przywiązania Hucułów do państwowości polskiej, należałoby energiczniej, niż dotąd, przeciwdziałać agitacji ukraińskiej, która i na Huculczyźnie zaczyna już teraz zataczać coraz szersze kręgi.

Tatarów znany jest obecnie głównie jako letnisko, zimowy sezon nie jest tu wyzyskany. A szkoda, bo warunki na uzdrowisko zimowe są tu najzupełniej odpowiednie. Przedewszystkiem słońce: procentowo ilość dni słonecznych jest bardzo wysoka. W zimie kilka komfortowo urządzonych, kulturalnych pensjonatów stoi otworem. Śliczne są spacerunki i wycieczki saniami, dobre są warunki dla bliższych i dalszych wycieczek narciarskich. Chromiak, Liszniów, Howerla — to wszystko szczyty, gdzie narciarz doznać może silnych wrażeń i emocji.

Cudowna jest wycieczka sankami na granicę czeskosłowacką, gdzie w Jabłonicy poświęcono w dniu 4-tym lutego r. b. schronisko Tow. tatrzańskiego. Odbyły się tam później biegi Hucułów na nartach: młodszej i starszej młodzieży i dały obraz wielkich możliwości rozwoju sportu narciarskiego wśród tutejszych górali.

Pobliska Worochta (10 minut koleją od Tatarowa, a 7 klm. śliczną górską szosą nad wijącym się Prutem) daje możliwość korzystania z imprez sportowych, dancinów i t. p. Wspaniała skocznia w Worochcie ścigać będzie zapewne coraz większe ilości zawodników z różnych stron kraju.

Zapusty w Polsce

W dawnej Polsce Zapusty były od wieków uprzywilejowaną porą wszelkiego rodzaju zabaw, widowisk, *maszkar*, uczt, szaleństw, wesołości i pustoty. Rzecz ciekawa, że już u starożytnych Rzymian, Greków, a nawet u starożytnych Żydów w tym samym czasie, co potem polskie Zapusty, święcono Ostatki, porę radości, pijaństwa i bachanalij. Widocznie ta właśnie pora roku, będąca przesileniem zimy z wiosną, jest jakimś wspólnym dla całej rasy białej okresem wyładowania temperamentów i chęci wyżycia się.

Byłby w błędzie ten, kto by sądził, że Zapusty polskie narodziły się w naszym kraju dopiero w XVI stuleciu, (epoce naszego „wieku złotego“) pod wpływem włoskiego Karnawału. Karnawał wenecki, który święcił u nas triumfy w czasie „panowania“ u nas Bony, być może, iż przyczynił się do barwności i świetności polskich Zapust, lecz samego zwyczaju w Polsce nie stworzył, gdyż Zapusty znane były w Polsce o całe stulecia wcześniej. Wskazuje na to choćby taki fakt historyczny, że król Władysław Warneńczyk, jako król polski, czeski, i węgierski na *zapusty* zaprosił do Budy (Budapeszt — obecnie) Elżbietę, wdowę po Albercie Rakuśkim, gdy się z nią pogodził.

Z nastaniem epoki saskiej zmienił się także charakter obyczajowy dawnych Zapust polskich. Z Francji przybyła moda urządzania balów i redut publicznych. Pierwsze reduty urządzane były w Warszawie, na ulicy Piekarskiej, na Starem Mieście, dokąd August II Mocny, jako wielki zwolennik zabaw i hulaszczego życia chętnie przyjeżdżał. Potem, wobec coraz liczniejszej frekwencji, musiano reduty przenieść do wynajmowanych sal balowych w pałacach Radziwiłłów, Przeździeckich, Lubomirskich i Jabłonowskich. W ostatnich latach panowania Augusta III Warszawa tak namiętnie balowała na redutach, że, jak podaje historyk dawnej obyczajowości polskiej, Łukasz Gołębiowski, w dziełku swem „*Gry i zabawy różnych stanów*“ „*tak były ulubione reduty, że je dawano zaczawszy od października aż do adwentu i znowu przez całe zapusty po 3, 4 i 5 razy na tydzień; w niedzielę bawiono się w kilku miejscach, a zawsze pełno było osób. Reduty bywały tak liczne, że po 6 tysięcy biletów rozdawano, chociaż przed 1870 r. płacono za bilet po 9 złotych polskich*“. A przytem w modzie ówczesnej były niesłychanie pomysłowe i fantastyczne maszki. Jak podaje wspomniany już historyk w innej swej pracy: „*Opisanie Warszawy*“ (wydanej w roku 1827) „*maski wchodzić mogły na każdą zabawę w czyimkolwiek domu, trzy tańce jeden po drugim przetańcowały i demaskowały się, albo odjeżdżały. August II dawał bale maskowe w reytzuli Saskiej (czyli ujeżdżalni w Ogrodzie Saskim) i sadzono się na przepyszne stroje, których przykład sam dawał Monarcha. Dawać bale u siebie później zaczęli Magnaci, kiedy August wprowadził ten zwyczaj, że na balu któ-*

ra z pięknych kobiet innemi otoczona, wskazanemu przez Monarchę ofiarowała bukiet, co zapowiedzeniem było niejako, że następny bal on mimowolnie częstokroć dać powinien i na tej zabawie obecnych zaprosić. Poseł hiszpański d'Aranda wezwał do siebie na świetny bal w pałacu Kossowskich przy Bielańskiej ulicy, a Stanisław August po wstąpieniu na Tron dał bal okazały i później w roku 1777 w pałacu pod liczbą 387 przy Krakowskim Przedmieściu, dla Posta Tureckiego, tudzież w kilkanaście lat potem, dla Xiężny Kurlandzkiej w pałacu Krasińskich z iluminacją ogrodu“.

Te właśnie czasy epoki Stanisławowskiej, będąc z jednej strony okresem coraz większego upadku państwa polskiego, z drugiej — jednak były okresem niebywałego dotąd w dziejach Warszawy rozkwitu stolicy i życia polskiego pod względem kulturalnym i towarzyskim. Nigdy karnawał — polskie zapusty — nie był tak hucznie i wystawnie świętowany, jak właśnie w epoce Stanisława Augusta. W owych czasach stolica bawiła się... do upadłego (dosłownie, niestety). Jak wspominają liczni historycy, zabaw maskaradowych w karnawale było w Warszawie tyle, że wytworne damy, chcąc być na wszystkich, musiały karocami przejeżdżać z jednych redut na drugie, płacąc wszędzie po kilkanaście złotych polskich za wejście, wracano zaś za kontramarką „do najupodobańszych“. Na publicznych tych balach przestrzegany był wzorowy porządek; nie wolno było wchodzić z bronią ani bez maski. Nawet wojskowi musieli broń zostawić w *garderobie*.

Reduty najliczniejsze bywały na początku i na końcu karnawału. Wskutek szczupłości miejsca na dawnych salach balowych, które były przeważnie w prywatnych pałacach, tańczyć mogła tylko pewna ilość gości, w każdym bądź razie do tańca szło po 60 par, a czasem i więcej. Każdy dawny bal polski zaczynał się tradycyjnie polonezem czyli tańcem polskim, w którym brały udział nawet najpoważniejsze wiekiem i stanowiskiem osoby. Za Jana III na weselu którejś z pańien dworskich w Żółkwi, jak opisuje doktor South, kapelan przy pośle angielskim, „*tańcować musiałem z Madonną (panną), którąm dał w rękę Załuski, biskup płocki*“. Po przetańczeniu poloneza w dawnych czasach polskich szły mazury albo krakowiaki, zależnie od ziem. Krakowiaka tańczono w ziemi krakowskiej i w całej niemal Małopolsce, podczas, gdy na całym Mazowszu i Wielkopolsce szedł porywisty mazur. Gdy nastały czasy rozbiorów, w modę wchodził akurat bardzo ładny taniec angielski — anglezem zwany. Anglez szybko się przyjął na balach polskich i odtąd wszedł do liczby tańców, przyjętych w domach polskich. Z wkroczeniem Prusaków do Warszawy, gdy dawna stolica Polski stała się stolicą Prus Południowych (1796—1806), weszły w modę dwa tańce niemieckie, walc i sztajer, tańczone wówczas przez całą Europę.

Pozatem na zapustach ludowych tańczono mnóstwo pięknych tańców ludowych, które potem dopiero z biegiem lat przyjeły się na balach „oficjalnych“. Na Kujawach narodził się w któreś zapusty kujawiak, taniec ludowy, któremu muzyka polska (Chopin, Wieniawski), tyle zawdzięcza. Na Podlasiu i Mazowszu powstał mazur i obertas, których zdobywcy, porywisty charakter i huczne hołupce oddają dobrze temperament ludu polskiego. Tańce polskie robiły zawsze wielkie wrażenie na cudzoziemcach, obserwujących zblizka ówczesne życie polskie, tem też się tłumaczy, że takie mnóstwo tańców polskich weszło do życia obcych narodów. W epoce kongresu wiedeńskiego poloneza i mazurki polskie tańczyła cała Europa.

Porządek na polskich balach publicznych zawsze był wzorowy. Gołębiowski w jednym z dzieł swych pisze: „Nie wolno było wchodzić z bronią ani bez maski. I niższego stanu czowiek pod maską mógł się znajdować; gdy się zdemaskował, afrontowanym został albo wyprowadzonym. Reduty zostawały pod opieką sądów marszałkowskich, dla utrzymania w nich porządku i spokojności opłacano sownie tę opiekę urzędowi pomienionemu“. Pozatem ten sam pisarz daje jeszcze garść ciekawych szczegółów w dziełku swem: „Zabawy i gry różnych stanów“: „Sług nie puszczano. Warta gwardji koronnej z oficjerem była przy reducie. Kto hałasował, wyprowadzony i wzięty do kozy, albo po napomnieniu już więcej nie puszczony. Trafiaty się czasem pojedynki z obrazą na reducie. Wydać mogłoby się komu rzeczą dziwną, czemu dawne zapusty polskie, które jeszcze w wiekach XVI i XVII koncentrowały się głównie na wsi, po dworach, teraz pod koniec XVII i w początkach XVIII stulecia przenoszą się do miasta i ulegają skutkiem tego szybko wpływom zagranicy i obcej obyczajowości. Rzecz tę wyjaśniają zgodnie dawni historycy polscy, iż „mniej kosztowne były te zabawy wspólne w miastach, jak przyjmowanie u siebie na wsi licznego społeczeństwa i tej zgrai ludzi i koni“ (Gołębiowski).

Z nastaniem epoki porozbiorowej, w latach przednapoleońskich, Warszawa i pozostałe miasta polskie zubożały i wyludniły się. O hucznych zapustach staropolskich nie słyhać. W swem „Opisaniu Warszawy“ Łukasz Gołębiowski powiada, że w czasach pruskich zjawiły się po domach obywatelskich tańczące kawy, herbaty i bale migdałowe, losem narzucone. Gdziekolwiek tylko pamiętano jeszcze o dawnych tradycjach. W domu Szucha, przy ówczesnych rogatkach mokołowskich (w dzisiejszej Alei Szucha, nieopodal Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych), jeszcze za czasów Stanisława Augusta, a i potem, nie oglądając się na Prusaków, dawano co roku *bal staropolski*.

Interesujące może będą szczególiki, dotyczące cen na ówczesnych balach publicznych. W swych „Grach i zabawach różnych stanów“ pisze Gołębiowski: „Wszystko tam było niezmiernie drogo. Szklanka wody,

albo filiżanka herbaty 12 groszy, (ówczesnych — czyli kilkakrotnie wyższą mających wartość). Szklanka limonady, orszady — tynfa, czekulady dwa tynfy; piwa krajowego nie było, angielskie 4 tynfy, wina francuskiego do wody butelka 2 tynfy, węgierskiego 8 tynfów, burgundzkiego 9 tynfów, (tynf = 3 złote polskie, złoty = 30 groszy miedzianych). Kapłun pieczony, albo pieczeń cieleca w ćwiartce talar bity, w zrazikach na półmisku od osoby po tynfie, do czego dano po bułeczce chleba francuzkiego“.

Jak widzimy, ceny były tam dość... słone, tak, iż niekażdy mógł sobie pozwolić na wstęp i hulanekę. Że jednak nie odstraszało to niektórych młodych panów dowodzi fakt, że zostawiali nieraz na takich balach po 200 dukatów i więcej. Przy stolikach do kart zostawiano sumy znacznie większe, bo sięgające kilkudziesięciu tysięcy czerwonych złotych, a nie mający gotówki wystawiali weksle na ojcowskie majątki, tak, iż w końcu prawo sejmowe z roku 1781 zabroniło młodzieży szlacheckiej podpisywania weksli.

PIEŚŃ Polskiej Komisji Granicznej

Komisja graniczna, której zadaniem było ustalić i wytyczyć w terenie bieg granicy polsko - rumuńskiej miała swój „hymn“, pióra p. Zieniewicza ze Śniatyna. Przepojony uczuciem patriotycznym wiersz umieszczamy ze względu na jego związek z historją ustalania granic.

Czy burza huczy w koło nas,
 Czy śnieżna zamieć dmie,
 Dla sprawy Polski każdy czas
 Przy pracy szybko mknie,
 Ojczyźnie my stawiamy próg,
 By zdrajny w nią nie wkroczył wróg,
 A pracy naszej ślad
 Tysiące przetrwa lat.

Czy biegiem rzek, czy szczytem gór
 Przez step, przez gęsty las,
 Graniczny my stawiamy mur,
 Graniczny tworzym pas,
 A Moskal, Litwin, Czech, czy Szwab,
 Niech nie wysuwa swoich łap,
 Bo tam, gdzie jest słup nasz,
 Wciąż czuwa polska straż.

Od Dniestru aż po Karpat grzbiet
 Nas wiedzie pracy szlak,
 Tam każdy z nas piechotą szedł,
 Wytyczał granic znak,
 Pośród bezludnych, dzikich stron,
 Gdzie tylko niedźwiedź ma swój schron,
 Tam ślady naszych stóp,
 Gdzie tkwi graniczny słup.

List dzieci z Rajczy do Straży Granicznej

Miłą niespodziankę sprawiły nam dzieci V klasy szkoły powszechnej w Rajczy k. Żywca, nadsyłając list i dwa starannie napisane i trafnie ujęte wypracowania na temat „Co wiem o Straży Granicznej”.

Okazuje się, że dzieci z Rajczy bardzo dużo wiedzą o nas i zdają sobie sprawę ze znaczenia służby granicznej. Domyślamy się, że dużo przyczyniła się do zapoznania swych koleżanek i kolegów ze Strażą Graniczną panna Danuta Radochońska, jak przypuszczamy córeczka naszego kolegi, kom. Radochońskiego.

Chętnie czynimy zadość Waszej prośbie, kochane Dzieci, i zarówno Wasz list, jak i Wasze staranne wypracowania drukujemy w piśmie Straży Granicznej, Panowie oficerowie i podoficerowie Straży Granicznej, którym pokazywaliśmy Wasze prace prosili nas, by wyrazić Wam podziękowanie za to, że tak dobrze określiliście znaczenie dla Państwa zabezpieczenia granic przed przemytnikami.

Niestety, kochane dzieci, nie wszyscy jeszcze ludzie w Polsce to rozumieją i dlatego służba Straży Granicznej jest tak trudna i niebezpieczna.

Wasz miły liścik utwierdza nas w przekonaniu, że w przyszłości będzie coraz lepiej. Przyczyni się do tego obok naszych wysiłków także praca polskiej szkoły. Kiedy wszyscy obywatele mieszkający na pograniczu przekonają się tak jak Wy o szkodliwości przemytnictwa, wówczas i dobrobyt w kraju wzrośnie i nie tak często jak dotąd słychać będzie na pograniczu huk strzałów karabinowych.

Nie wątpimy, że taksamo jak Wy myślą wszystkie dzieci w Polsce i sądzimy, że nieraz jeszcze dzieci z miejscowości nadgranicznych słuchać będą wykładów i pisać wypracowania o pracy Straży Granicznej i szkodliwości przemytnictwa. Serdecznie pozdrawiamy Was, Waszych Rodziców i Waszych Wychowawców — pp. Nauczycielki i Nauczycieli.

Dla ogółu czytelników podajemy podobiznę listu i wypracowania naszych młodocianych korespondentów.

„Kochana Danuto!”

*Ponieważ my dzieci borders i żyjemy u re kłona Granicy
na to mieszkanym nad granicą polsko-czeską klasy Ami Struga
długo i mocno i ujęliśmy ich prace wdrożenie postanowiliśmy napisać
o ich pracy i o ich ujęciu służby, którą powinniśmy wykonać i klasy
pięty o wydmuchowanie w garści...
Dlatego to dziękujemy Kochanej Danuto, bo mamy
należnie ze naszej prośbie nie odmówić i wyślemy to Waszym listem
Nowego Półka. Kalkulujemy również naszą pracę osobno.*

Dzieci klasy V szkoły powszechnej w Rajczy k. Żywca.

Danuta Radochońska

„Straż Graniczna została sfornowana po wojnie z chwilą odzyskania niepodległości Rzeczypospolitej, na całej granicy Polski. Pilnuje ona granic południowo - zachodnich i południowych. W Rajczy mamy także Straż Graniczną, ona pilnuje granic polsko - czechosłowackiej, by przemytnicy jak i bandy złodziejskie nie przemycali różnych towarów do Polski, ani też nie wymycali z Polski do Czechosłowacji.

Straż Graniczna ma bardzo ciężkie zadanie na granicy, bo pilnuje dorobku wszystkich obywateli, to jest gospodarzy, rolników i przemysłowców którzy mogą spokojnie pracować i wytwarzać swoje produkty towary, bez obawy przed towarami z zagranicy. Ujęcie przemytnika jest rzeczą bardzo trudną, ponieważ przemytnicy przechodzą przez granicę w różnych porach dnia i nocy i w różnych miejscach. Często uzbrojeni są w broń palną i inne narzędzia którymi napadają na Straż Graniczną. To też Straż Graniczna jest narażona na staczanie walk z przemytnikami przy zatrzymaniu ich i jak mi to opowiadał mój tatuś, w walce takiej tracą życie tak przemytnicy jak i strażnicy. Straż Graniczna również pracuje społecznie w Przysposobieniu Wojskowym, należy do Związku Strzeleckiego, Ligi Morskiej i Kolonjalnej L. O. P. P., Związku Podoficerów Rezerwy i Towarzystwa Szkoły Ludowej. W dniu 11 listopada to jest w dniu odzyskania niepodległości Rzeczypospolitej, Straż Graniczna obchodzi swoje święto bardzo uroczyście i w święcie tem biorą udział wszyscy strażnicy”.

*Danuta Radochońska
uczenica klasy V.*

* * *

„Ponieważ Rajcza leży tuż nad granicą czechosłowacką, więc często widzimy strażników, czy to w uroczystościach narodowych, czy to u służbie lub poza służbą. Straż Graniczna to najlepsi żołnierze, to najwytrwalsi stróże naszych granic. Straż Graniczna w Polsce ma za zadanie strzeżenie granic naszej ojczyzny, przed niepożądanymi gośćmi, a mian. przed szpiegami, przemytnikami i t. d. ponieważ przynoszą oni szkodę naszej ojczyźnie.

Strzegą oni granic, ażeby nikt, który nie posiada na to zezwolenia od władz, nie przekraczał granicy. Strażnicy Gran. pełnią służbę odpowiedzialną i ciężką z narażeniem własnego życia, w dzień czy w nocy, i czy zimno, — czy ciepło.

Dużo szkody przynosiłoby przemytnicy gdyby nie Straż Graniczna. Przewożą i przemycają oni towary z zagranicy, które nie cłą, przez co mogą je sprzedawać taniej, od wyrobów krajowych, i wskutek tego pieniądź polski idzie za granicę, a w kraju powstaje zastój, i bezrobocie, które jest ciężarem naszego państwa.

A przecież każdy obywatel Polski powinien wspie-

rać swoją ojczyznę, kupując tylko wyroby krajowe. Gdy wszyscy będziemy kupować wyroby krajowe, rozwinię się w Polsce handel i przemysł.

Dlatego też Straż Graniczna jest potrzebna dla tych, którzy o tem obowiązku względem ojczyzny zapominają.

Dr. J. P. ZAJĄCZKOWSKI

Komunikacja turystyczna przez granicę polsko-czechosłowacką

Przed dziewięciu laty zawarta została między Polską a Czechosłowacją konwencja turystyczna, polegająca na ustaleniu z obydwu stron granicy trzech pasów turystycznych. Członkowie towarzystw turystycznych i narciarskich, posiadający odpowiednie legitymacje, opatrzone wizami konsulatów i starostw, mają prawo przekraczania granicy i poruszania w obrębie tych trzech, uzgodnionych w umowie, pasów. Ustanowione przez konwencję w r. 1925 pasy obejmują następujące tereny: zachodni pas obejmuje większą część Beskidów Zachodnich i obszaru górskiego Słowaczyny, wraz z Tatrami i Pieninami. Pas środkowy obejmuje okolice Przełęczy Użockiej — Bieszczady. Pas wschodni obejmuje grzbiet Czarnohorski i Świdowiec w Beskidach Wschodnich.

Dzięki konwencji turystycznej, przeszło 800 kilometrowa granica Czechosłowacko - Polska stała się fenomenem udogodnień dla ruchu bezpaszportowego, zyskując opinię najliberalniejszej granicy nie tylko w Europie, ale na całym świecie. Dzięki tak ułatwionym stosunkom, na pograniczu tem rozwija się znakomicie latem turystyka, a zimą sporty.

Od zetknięcia się na zachodzie przy Odrze granic Czech, Niemiec i Polski, do góry Stoh, gdzie stykają się granice Polski, Rumunii i Czechosłowacji, granica przebiega przeważnie wzdłuż grzbietu gór Karpackich. Turysta, taternik czy narciarz nie wie często gdzie się znajduje, gdyż granica ta biegnie właśnie pośród najidealniejszych, do tych sportów, terenów.

Omówmy dokładniej turystykę pieszą, ułatwianą wspomnianą już konwencją z dnia 31 maja 1925 r. Do przekraczania granicy upoważnieni są wycieczkowicze zaopatrzeni w legitymacje „Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego“ ważne na cały rok i sezonowe, narciarskie „Polskiego Związku Narciarskiego“. Ze strony Czechosłowacji roczny termin posiadają legitymacje „Klubu Czechosłowackich Turystów“ i „Czechosłowackiego Związku Narciarskiego“. Polskie towarzystwa wystawiły ostatnio około 20.000 podobnych dokumentów. Legitymacje te upoważniają turystów do przechodzenia granicy nie tylko w miejscowościach, gdzie znajdują się urzędy celno - graniczne, ale we wszelkich punktach granicy. W Tatrach, dla osób nie posiadających paszportów i nie należących do wyżej wymienionych

To też my dzieci doceniając Waszą ciężką pracę, życzymy Wam z całego serca, dobrego zdrowia, i owocnej służby, dla dobra naszej Polski“.

Zygmunt Knaul
uczeń klasy V

nych towarzystw turystycznych, istniały „legitymacje Tatrzańskie“, wystawiane jedynie przez starostwo w Nowym Targu. Od niedawna wszczęto starania by podobne legitymacje, mające znaczenie przepustek granicznych wystawiały i inne starostwa, tak jak ma to miejsce w licznie uczęszczanych zdrojowiskach i miejscowościach leczniczych, znajdujących się w pobliżu granicy Czechosłowackiej. Możemy się doczekać tego, że ludność pograniczna zostanie gremjalnie zaopatrzona w podobne dokumenty, co bynajmniej nie ułatwi kontroli i tak znacznego ruchu granicznego.

Przejdźmy obecnie do kolejowej komunikacji Polski z Czechosłowacją. Komunikacja ta, wymagająca najmniej wysiłku ze strony turysty, posiada coraz więcej szans dla rozwoju, tembardziej, że liczba torów kolejowych łączących te dwa państwa wynosi 9 linii. Największe znaczenie dla kolejnictwa naszego posiada linja łącząca Warszawę z stolicą Czechosłowacji Pragę. Ostatnią stacją graniczną na naszym terytorjum są Zebrzydowice, od strony czeskiej Piotrowice u Bohumina. Druga linja kolejowa przebiega przez Śląsk Cieszyński, łącząc Bielsk i Cieszyn Polski z Cieszyńskiem Czechosłowackim. Trzecią linją jest kolej z Żywca do Czadcy, w Beskidach Żywieckich (na pld. od Beskidu Śląskiego) przez stację graniczną w Polsce — Zwardoń, wstawioną z racji sportu narciarskiego.

Dalekobieżne pociągi pośpieszne, o bezpośrednich połączeniach, kursują jedynie przez Zebrzydowice — Petrowice. Na innych stacjach trzeba się przesiadać z wagonów pociągów polskich, do wagonów kolei Czechosłowackich. Jazda pociągiem pośpiesznym z Warszawy do Pragi — trwa 16 godzin, z czego godzinę zajmują formalności celno - graniczne na dwóch dworcach czeskim w Petrowicach i polskim w Zebrzydowicach. Na innych punktach granicznych formalności te odbywają się na wspólnym dworcu. Jakoś nie możemy się porozumieć z Czechami co do tego od dawna, a obecnie także co do wielu innych spraw, co do których Czesi są nieustępliwi. W Tatrach istnieje tylko jedna linja kolejowa lokalna. Jest to kolej łącząca Nowy Targ z Kralovany, poprzez pograniczną stację Czechosłowacką Sucha Hora. Korzystają z niej letnicy goszczący w Zakopanem, a udający się na zwiedzenie Orawskich Zamków.

W pobliżu Krynicy, w Beskidzie Zachodnim obok rzeki Poprad idzie tor kolei z Nowego Sącza do Koszyc, po przez graniczną stację czechosłowacką Orłów.

W Karpatach Wschodnich, na Rusi Podkarpackiej przecinają granicę trzy linje kolejowe, a mianowicie: Sianki — Użok, Ławoczne — Volovec i Worochta — Jasina. W Beskidzie Środkowym znajduje się kolej łącząca Przemyśl przez Łupków, czeski Laborec z Węgrami. Kolej ta, dawniej o znaczeniu strategicznym, obecnie nie należy do często wykorzystywanych. Poza kolejami istnieje jedna linja komunikacji autobusowej, a mianowicie Zakopane — Smokovec. Prawdopodobnie komunikacja autobusowa przez granicę zostanie zwiększona, o co czynią starania, w swoim zakresie, towarzystwa polskie i czeskie.

Ze wszystkich rodzajów komunikacji przez granicę, najmniej wykorzystaną jest samochodowa, a to wskutek kosztów celnych i braku, na wszystkich drogach posterunków graniczno - celnych upoważnionych do odpraw samochodów. Mimo, że granicę przecina kilka doskonałych szos, tylko w niewielu miejscach samochody mogą przejeżdżać, a to, jak zaznaczyłem ze względów formalnych. Do najbardziej uczęszczanych szos, należy droga Krynica — Bardjów i Gorlice — Zborów, które przebiegają obok urzędów celnych.

Najwięcej jednak ożywienia w komunikacji Polsko - Czechosłowackiej wypada na turystykę pieszą, która z roku na rok się zwiększa.

T. SZAFARSKI

DO APELU!

Listy do Redakcji

Szlachetny wyścig w każdej pracy, jest czynnikiem, który podnosi wartość tej pracy, a bardzo często wzbogaca ją nowymi doświadczeniami.

To też radzi widzimy, jak oddziały Z. S. rywalizują ze sobą o ilość P.O.S. względnie O.S., lub też na polu pracy świetlicowej.

Takim, poczynaniom, my, brać graniczna, zawsze idziemy z pomocą, radą i dajemy swą pracę, by dogodzić szlachetnej ambicji młodzieży, zgrupowanej w organizacji. Ileż to razy strażnik po ciężkiej służbie „wali” 4 lub 5 klm. do oddziału, by przerobić dodatkowo „to” lub „owo”, a robi to nie dla zaszczytu, nie dla tytułu, a jedynie z poczucia obowiązku!

Zdarza się jednak dość często, że ofiarnych pracowników wykorzystują skwapliwie pewne jednostki, które cudze dzieło przypisują sobie.

Bardzo często prezes oddziału przypisuje sobie całą zasługę pomyślnego rozwoju oddziału, zapominając w swoich sprawozdaniach wspomnieć o tym nauczycielu, o tym strażniku - instruktorze, którzy swoją pracą oddział postavili „na nogi”.

Ileż to razy w takim sprawozdaniu Pan prezes, człowiek o wadze 120 klg., wieku lat 50 i trochę, tak się zagalopuje, że czytającemu wyda się, że właśnie on pobił rekord światowy skoku o tyczce, że rzucił dyskiem, jak nikt dotychczas i t. d. d. Jednak nie o to chodzi! Niechby sobie Panowie prezesi, radcowie i t. p. dygnitarze zbierali laury, jednak niech nie szkoda organizacji.

Nam nie chodzi o zaszczyty! „Nie trzeba nam od was uznania...”, ale możemy i musimy wymagać, by stan faktyczny był znany władzom wyższym.

Bo dotychczas w wielu wypadkach działo się tak, że władze różnych organizacji otrzymywały sprawozdania z „dołu” o pomyślnym rozwoju jednostki, gdy tymczasem stan faktyczny przedstawiał się rozpaczliwie.

O szkodliwości takiej metody nie potrzebuję pisać.

Przejrzał to Komendant Główny Z. S. i zwrócił się z apelem do społeczeństwa, by wprost do Komendy Gł. nadsyłało swoje uwagi i spostrzeżenia z pracy w terenie.

Uwag tych sędzę nabierałoby się bardzo dużo, a więc staśmy i my do tego apelu i jak długa granica podajmy swoje uwagi i spostrzeżenia Kom. Gł. Z. S. a może nasze szczerze żołnierskie głosy choć w drobnym procencie przyczynią się do podniesienia tej wielkiej organizacji i do ugruntowania wielkiej idei, którą Zw. Strz. podjął się pielęgnować.

Należy wierzyć, że za Zw. Strz. pójda inne organizacje a z życia pracy obywatelskiej znikną „paradjerzy” i ludzie, którzy przyszli do organizacji dla zrobienia karier.

Obóz Marszałka Piłsudskiego energicznie wzięło się za uzdrowienie życia państwowego przez usuwanie karierowiczów, zwalczanie protekcji i korupcji, a więc i my musimy się do tego zbożnego dzieła przyczynić.

A więc do apelu! „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy...”! Niechże czyny świadczą za ludzi, a nie słowa.

Związek Strzelecki niech zacznie kroczyć na czele tych haseł!

BILANS

Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej” na dzień 31 grudnia 1934 r.

Stan czynny.	zł. gr.	Stan bierny.	zł. gr.
Kasa	122.61	Fundusz obrotowy	3.157.64
P. K. O.	14.938.89	Wierzyciele	5.650.—
K. K. O.	69.454.86	Sumy przechodnie	440.85
Nieruchomości	19.700.—	Majątek	108.936.27
Ruchomości	3.183.52		
Dłużnicy	11.684.88		
	<u>118.184.76</u>		<u>118.184.76</u>

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW.

	zł. gr.		zł. gr.
Dopłata do kosztów administracyjnych	5.959.46	Otrzymane składki do dnia 31.III.1934 r.	8.815.15
Za darowany Bursie inwentarz	6.986.83	Otrzymane procenty od gotowizny	4.827.61
Za przekazane dla powodźian	1.000.—	Wpłata przez b. insp. Rahdena	3.—
Za wypłacone zapomogi gotówką	8.121.40	Strata odpisana z kapitału	16.250.33
Za utrzymanie domu wypoczynkowego w Rajczy	7.828.40		
	<u>29.896.09</u>		<u>29.896.09</u>

ZARZĄD:

- (—) Słęczka Kom.
- (—) Drązkiewicz st. przod.
- (—) Koza st. przod.

RADA NADZORCZA:

- (—) Miller Insp.
- (—) Pachecka Nkom.
- (—) Markowski st. przod.

Preliminarz budżetowy

na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1935 r. Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej”.

Przychód.			Rozchód.
Spodziewane procenty od kapitału	4.000.—		
5% notowań od wypłaconych zapomóg	12.000.—	16.000.—	
		<u>16.000.—</u>	
			1. Walne Zgromadzenie — koszty podróży i djety
			1.800.—
			2. Rada Nadzorcza — koszty podróży i djety
			600.—
			3. Komisja Rewizyjna — koszty podróży i djety
			320.—
			<u>2.720.—</u>
			4. Zarząd wynagrodzenie
			4.990.—
			5. Portorja i opłata manipul. P. K. O.
			1.700.—
			6. Materiały pisarskie i druki
			650.—
			7. Wydatki nieprzewidziane
			120.—
			<u>2.470.—</u>
			8. Utrzymanie domu wypoczynkowego w Rajczy, pozostałość zobowiązania
			604.91
			<u>10.784.91</u>

Warszawa, dnia 19 stycznia 1935 r.

ZARZĄD:

- (—) Słęczka Kom.
- (—) Drązkiewicz st. przod.
- (—) Koza st. przod.

RADA NADZORCZA:

- (—) Miller Insp.
- (—) Pachecka Nkom.
- (—) Markowski st. przod.

Sprawy, które nas obchodzą

KOMUNIKAT K. W. P.

„Zarząd K. W. P. podaje do wiadomości pp. członków, iż od ostatniego Walnego Zgromadzenia do dn. 15.I.35 r. przybyło 1019 nowych członków.

Z powyższej ilości przypada na Inspektoraty Okręgowe:

w Ciechanowie	74 członków
w Bydgoszczy	21 „
w Poznaniu	304 „
w Katowicach	528 „
w Przemysłu	92 „

Razem: 1019 członków

Jednocześnie Zarząd K. W. P. zaznacza, że w m-cu grudniu 1934 r. udzielono pożyczek na kwotę zł. 61.335 zł. oraz komunikuje, że w najbliższych miesiącach nie będzie w stanie udzielać większych pożyczek poszczególnym członkom z powodu b. poważnego zapotrzebowania na pożyczki drobne oraz tworzenie rezerw na mające nastąpić, po Walnem Zgromadzeniu r.b., wypłaty zwrotów wypowiedzianych udziałów i należnej dywidendy za 1934 r., co uczyni około 70.000 zł.”

KOMUNIKAT Nr. 44

Stow. „Samopomoc Str. Gr.”

Zarząd podaje do wiadomości P. T. członków, że na dzień 1 stycznia 1935 r. przypadła do wpłacenia składka:

a) za wypadki śmierci członków ś. p.

1) st. str. Wylegały Ludwika z jednostki Nr. 47	1.00 zł.
2) st. str. Brożyny Marjana z jednostki Nr. 88	1.00 „
3) emeryt. nkom. Budźko Władysława	1.00 „
4) emeryt. komis. Busia Ignacego	1.00 „
5) emeryt. przod. Piotrowskiego Stanisława	1.00 „

b) za wypadki zwolnienia członków z czynnej służby:

1) st. str. Stachowiaka Stanisława z jednostki Nr. 31	0.20 „
2) straż. Jakusz Gostomskiego Aleksandra z jednostki Nr. 54	0.20 „
2) straż. Dudziaka Franciszka z jednostki Nr. 67	0.20 „
4) st. str. Małyszkiwicza Wincentego z jednostki Nr. 72	0.20 „
5) pkom. Rosińskiego Kazimierza z jednostki Nr. 77	0.20 „
6) kom. Kowalskiego Karola z jednostki Nr. 85	0.20 „
7) przod. Bauzy Wojciecha z jednostki Nr. 86	0.20 „
8) asp. Gojawczyńskiego Stanisława z jednostki Nr. 87	0.20 „

9) st. przod. Partyki Franciszka z jednostki Nr. 114	0.20 „
10) straż. Garncarza Macieja z jednostki 115	0.20 „
11) straż. Kluziaka Walentego z jednostki Nr. 119	0.20 „
12) straż. Bednarza Franciszka z jednostki Nr. 130	0.20 „

Ogółem od każdego członka po 7.40 zł.

Stan faktyczny członków ilość.	po zł. gr. = zł. gr.
Oплата P K. O. gr.
Portorja gr.
Potrącono razem zł. gr.

Pozostaje do wpłacenia zł. gr.

Ubytek członków chociaż delegowanych do C. S. S. G. wykazywać jednorazowo t. j. bezpośrednio po delegowaniu, w następnych zaś wykazach ich nie wykazywać.

Nowo utworzony Zachodnio - Małopolski I. O. z siedzibą w Krakowie otrzymuje Nr. ewidencyjny 105.

Kopja kartoteki jest dostarczona według stanu członków z dnia 1.XII.1934 r.

Ponadto podajemy do wiadomości, że z dniem 31.XII.1934 r. zlikwidowaliśmy konto w P. K. O. Nr. 26687 i prosimy o wpłacanie zebranych składek jednym blankietem nadawczym i tylko na konto Nr. 20240, nie rozdzielając składek na poszczególne fundusze, oraz prosimy o sporządzanie tylko jednego wykazu.

Wykaz zebranych składek pod rubryką „wpłacono” prosimy zakończyć następującymi rubrykami:

zaś w wypadku przeniesienia członka w ciągu m-ca grudnia br. prosimy kopję kartoteki przesłać nowej jednostce.

Nowi członkowie przy wstąpieniu do Samopomocy do czasu ustalenia nowego wzoru deklaracji, podpisują tylko jedną deklarację na druku dawniejszej deklaracji „Funduszu Pośmiertnego”.

Zarząd.

KOMUNIKAT Nr. 3 STOW. „SAMOPOMOC STR. GR.”

Zarząd podaje do wiadomości P. T. członków, że na dzień 1-go lutego 1935 r. przypada do wpłacenia składka za wypadki zwolnienia członków z czynnej służby.

1) st. str. Kiliś Wacław z jednostki Nr. 14	0.20 zł.
2) st. str. Moller Borys z jednostki Nr. 31	0.20 „
3) st. str. Narloch Ignacy z jednostki Nr. 49	0.20 „
4) straż. Ciżewski Franciszek z jednostki Nr. 49	0.20 „
5) st. str. Gburek Szymon z jednostki Nr. 49	0.20 „
6) st. str. Strojny Jan z jednostki Nr. 51	0.20 „
7) straż. Andrzejewski Stefan z jednostki Nr. 54	0.20 „
8) przod. Królewicz Stanisław z jednostki Nr. 56	0.20 „
9) straż. Piątek Franciszek z jednostki Nr. 60	0.20 „
10) st. str. Skiba Leon z jednostki Nr. 65	0.20 „
11) straż. Piątek Jan II z jednostki Nr. 65	0.20 „
12) st. str. Mielicki Franciszek z jednostki Nr. 72	0.20 „
13) straż. Burczyk Kazimierz z jednostki Nr. 95	0.20 „

14) przod. Rożek Józef z jednostki Nr. 110	0.20 „
15) straż. Jędrzejczyk Jan z jednostki Nr. 114	0.20 „
16) straż. Kaczmarek Tomasz z jednostki Nr. 116	0.20 „
17) przod. Twaróg Władysław z jednostki Nr. 122	0.20 „

Ogółem od każdego członka po 3.40 zł.

Podając powyższe do wiadomości, uprzejmie prosimy o zebranie w dniu 1 lutego 1935 r. od członków po 3 zł. 40 gr. (trzy złote 40 gr.), tytułem należnych składek i wpłacenie ich w sposób określony w regulaminie wykonawczym do statutu.

Przy przesyłaniu odpisu dekretu zwolnienia ze służby, prosimy nie dołączać oddzielnego pisma, a tylko na odpisie dekretu umieścić adnotację oraz podać tamże Nr. rejestru danego członka.

W kopji kartoteki nie wypełniać rubryki „pozycja” ponieważ dotyczy ona tylko Zarządu.

Uprzejmie prosimy o zaznajamianie nowo przyjętych do służby oficerów i szeregowych Str. Gr. z celem i zadaniem Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Gra-

nicznej i zwrócenia im uwagi na określony statutem termin przystąpienia na członka.

W sporządzonych i przesyłanych nam wykazach zebranych składek za miesiąc styczeń 1935 r. stwierdziliśmy, że nie wszystkie jednostki sporządziły wykazy w sposób określony nowym regulaminem wykonawczym do statutu i Komunikatem Nr. 44 z dnia 21.XII.1934 r., a w szczególności:

1) sporządziły niepotrzebnie dwa wykazy z rozbiorem na dwa fundusze, (jednostka Nr. 105 i 117),

2) te same jednostki wpłaciły składki na już zlikwidowane konto P. K. O. Nr. 26687,

3) dużo jednostek nie zakończyło wykazu w sposób określony komunikatem Nr. 44 z dnia 21.XII.1934 r.,

4) niektóre jednostki zmieniły zupełnie kolejność wpisywania członków mimo prośby Zarządu, oraz nie wykazały w uwadze ubytku wzgl. przyrostu członków.

Wyżej podane niedokładności nie powinny się w przyszłości powtarzać, w przeciwnym razie, Zarząd będzie zmuszony zwrócić źle sporządzone wykazy na koszt danej jednostki celem ponownego sporządzenia.

Kolejność wpisywania członków prosimy usilnie zachować jak w wykazie za miesiąc styczeń 1935 r.

Oficerów wzgl. szeregowych dla których Zarząd nie przydzielił kopii kartoteki spowodu niewpłacania składek na oba przewidziane statutem cele nie należy w wykazach umieszczać, ze względu na wykreślenie ich przez Zarząd z listy członków.

W miesiącu styczniu 1935 r. Zarząd wypłacił:

1) 5 zapomóg za zmarłych członków po 4821 zł.

2) 12 zapomóg zwolnionym ze służby członkom po 950 zł.

Zarząd

REGULAMIN

wyborów Delegatów na Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej”, zatwierdzony uchwałą Rady Nadzorczej z dnia 24 kwietnia 1934 r.

§ 1.

Walne Zgromadzenie (§ 16 statutu) składa się z Delegatów z pośród członków po jednym z każdego Inspektoratu Granicznego, Centralnej Szkoły Straży Granicznej oraz Komendy Straży Granicznej — wybranych na przeciąg jednego roku.

Członkowie ze Sztabu Inspektoratu Okręgowego głosują z najbliższym Inspektoratem Granicznym.

§ 2.

Wybory odbywają się w jednej fazie na zarządzenie Kierownika Inspektoratu Granicznego w sposób tajny, kartkami w zaklejonych kopertach.

W tym celu głosują członkowie indywidualnie na jednego kandydata i składają swe głosy w kopertach zaklejonych na ręce swego Kierownika Komisarjatu, który po zliczeniu ilości oddanych głosów (bez naruszenia kopert) przesyła je bezzwłocznie do właściwego Inspektoratu Granicznego.

Kierownik Inspektoratu Granicznego po otrzymaniu głosów ze wszystkich Komisarjatów, Sztabu Inspektoratu Granicznego i ewentualnie ze sztabu Inspektoratu Okręgowego, wyznacza Komisję skrutacyjną, złożoną z trzech członków, — która przeprowadza zliczenie głosów i zestawienie.

Ze swej czynności spisuje Komisja protokół w/g niżej podanego wzoru.

Kandydat, który otrzymał największą

ilość głosów, wybrany zostaje delegatem z danego Inspektoratu Granicznego, zaś następny zastępcą.

W razie równości głosów — rozstrzyga los.

§ 3.

Wynik głosowania (protokół komisji skrutacyjnej) przesyłają Komenda Straży Granicznej, Centralna Szkoła Straży Granicznej i Inspektoraty Graniczne — Zarządcwi w terminie do dni 14-tu (czteremnastu), licząc od daty otrzymania komunikatu Zarządu o zarządzenie wyborów.

§ 4.

W Komendzie Straży Granicznej i Centralnej Szkole Straży Granicznej odbywają się wybory w sposób przewidziany niniejszym regulaminem na zebraniu członków.

§ 5.

Wybór delegata przeprowadzony niezgodnie z niniejszym regulaminem jest nieważny.

Wzór.

Protokół Komisji skrutacyjnej spisany dnia
 w z wyniku głosowania (wyboru) delegata na Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej”, stosownie do komunikatu Zarządu Nr. z dnia

Nr.	Jednostki N a z w a	Stan członków	Ilość oddanych głosów	Największa i następną ilość otrzy- manych głosów	Stopień imię i nazwisko i Nr. jednostki
3	Sztab I. G. Ciechanów	15	15	10	str. Mróz Jan z jedn. Nr. 3
				5	str. Korabel Eugen. „ 3
11	Sztab I. G. Przasnysz	20	20	15	str. przod. Cieslak Jan „ 11
				5	przod. Siudara Bol. „ 11
12	Kom. Myszyńiec	50	47	40	przod. Siudara Bol. „ 11
				7	st. str. Ciok Bolesław „ 12
13	„ Zareby	40	39	30	str. Gach Jan „ 13
				9	str. Sawicz Michał „ 13
14	„ Chorzele	37	37	25	przod. Stuszewski Rom. „ 14
				12	str. Sawicz Michał „ 13
15	„ Szczepkowo Borowe	40	40	30	str. Mróz Jan „ 3
				10	przod. Siudara Bol. „ 11
16	„ Działdowo	75	69	59	st. str. Ciok Bolesław „ 12
				10	str. Wróbel Antoni „ 16

Jak z powyższego wynika, Delegatem na Walne Zgromadzenie z terenu Inspektoratu Granicznego Przasnysz, został wybrany st. str. Ciok Bolesław, zastępcą przod. Siudara Bolesław.

Na tem protokół zakończono i podpisano.

Przasnysz, dnia 1935 r.

Komisja skrutacyjna:

- 1) (podpis)
- 2) „
- 3) „

ZALICZANIE SŁUŻBY WOJSKOWEJ NIEMIECKIEJ.

W poprzednim numerze „Czat” poda-
 aliśmy wzmiankę, że wojskowym zawodo-
 wym zalicza się służbę zaborczą, pełnio-
 ną w byłej armii niemieckiej w czasie
 wojny w wymiarze podwójnym.

Ponieważ otrzymujemy prośby o poda-
 nię liczby okólnika, regulującego powyż-
 szą sprawę, podajemy go poniżej w do-
 słownem brzmieniu. Okólnik, który
 otrzymały Izby Skarbowe w Warszawie,

Lwowie i Poznaniu, oraz Wydział Skarbowy Wojew. Śląskiego w Katowicach jest następujący:

MINISTERSTWO SKARBU

L. D. I. 49153/Em/34.

Zaliczanie służby wojskowej niemieckiej zawodowym wojskowym W. P. do wysługi emerytalnej.

Warszawa, wrzesień 1934 r.

Do

Ministerstwa Spraw Wojskowych
(Departament Intendentury)
w miejscu.

W odpowiedzi na pismo z dnia 19 czerwca 1934 r. Nr. 5620/VI/500/Em, Ministerstwo Skarbu komunikuje, że służbę wojenną w b. armii niemieckiej można liczyć podwójnie zawodowym W. P. o ile przeszli bezpośrednio ze służby zaborczej do służby w W. P. niezależnie od tego, czy w państwie niemieckim byli kiedykolwiek zawodowymi wojskowymi, albowiem w myśl ustawy pruskiej z 31.V.1906 r. zawodowym wojskowym bez względu na to, kiedy uzyskali charakter zawodowego wojskowego, a przechodzili w stan spoczynku, jako zawodowi, liczyła się ta służba podwójnie.

Nie zgadza się natomiast Ministerstwo Skarbu na przeprowadzenie rewizji wymiarów prawomocnych, nie znajduje bowiem w tej mierze żadnej podstawy prawnej.

(—) M. Węgrzynowski
Dyrektor Departamentu.

OFIARA.

Z okazji imienin p. Mazowieckiego Inspektora Okręgowego kierownik i szere-

gowi komis. Zaręby złożyli na powodźnianą kwotę 26 zł. Kwota pow. wpłacona została w gminnym Komitecie pomocy ofiarom powodzi w Zarębach.

DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI W ŚLĄSKIM INSP. OKRĘG.

Dzień Oszczędności przyniósł realne efekty w rejonie Śląskiego Inspektoratu Okręg. 68 szeregowych zgłosiło w tym dniu swe przystąpienie do Kasy Wzajemnej Pomocy.

Komisariat Gorzyce w tym samym Inspektoracie Okręg. solidarnie rozpoczął oszczędzanie w P. K. O.



Zdjęcie nasze przedstawia szeregowych kom. Gorzyce, z książeczkami P. K. O. w rękach.

PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ OJCEM CHRZESTNYM DZIECI STRAŻNIKA GRANICZNEGO.

Nielada zaszczyt spotkał kolegę naszego, str. Pawłaka Wojciecha, z komisariatu Linja (Pomorski Inspektorat Okręg.) Oto Pan Prezydent wyraził zgodę na wpisanie swego nazwiska do ksiąg metrykalnych jako ojca chrzestnego dla szóstego i siódmego syna (bliźniąt) str. Pa-

właka. Równocześnie przekazał Pan Prezydent dla swych chrześniaków książeczki oszczędnościowe P. K. O. z wpłatą po 50 zł. i odpowiednią dedykacją.

Szczęśliwemu ojcu gratulujemy i życzymy zdrowia bliźniakom.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Dnia 21.XI.1934 r. zmarł w niemieckim więzieniu w Brzeżu ś. p. str. Brożyna Marjan z Śląskiego I. O., kom-tu Tarnowskie Góry. Bezlitosna śmierć przecięła młode życie, pełne poświęcenia dla Ojczyzny i bezgranicznego Jej umiłowania.

Ś. p. Marjan Brożyna urodził się w 1897 r. Jako młody chłopiec pracuje w roli instruktora w drużynach strzeleckich. Z chwilą wybuchu wojny bierze czynny udział w kampanjach II-giej Brygady Legionów, a następnie w powstaniu górnośląskim. Do Straży Granicznej przechodzi z K. O. P., gdzie pełnił służbę w stopniu sierżanta.

Dnia 3.V.1932 r. aresztowany w Bytomiu i oskarżony o szpiegostwo, skazany zostaje na 8 lat więzienia. Murów więziennych już nie opuścił.

Po sprowadzeniu zwłok zajął się pogrzebem komitet doraźnie zorganizowany przez Kierownika Komisariatu Tarnowskie Góry, kom. Blachaniego. Pogrzeb odbył się w Tarn. Górach. Rodzina, przełożeni, koledzy, znajomi i liczne tłumy mieszkańców Tarnowskich Gór oddali ś. p. Marjanowi Brożynie ostatnią przysługę. Z ramienia Śląskiego Inspektora Okręgowego przybył Kierownik I. G. Wielkie - Hajduki nadkom. Lubiński. W kondukcje żałobnym, poprzedzonym orkiestrą 11 p. p. i plutonem Straży Granicznej pod bronią, kroczyły delegacje z wieńcami śl. I. O., I. G. Wielkie-Hajduki

K O M U N I K A T

ZARZĄDU STOWARZYSZENIA „SAMOPOMOC STRAŻY GRANICZNEJ”

Stosownie do postanowienia § 17 Statutu, Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej” zwołuje niniejszem zwyczajne Walne Zgromadzenie Delegatów na dzień 10-go marca 1935 r. o godz. 10-ej rano w lokalu Komendy Straży Granicznej w Warszawie, ul. Leszno Nr. 5.

PORZĄDEK DZIENNY WALNEGO ZGROMADZENIA DELEGATÓW:

- 1) Zagajenie zebrania przez Prezesa Rady Nadzorczej,
- 2) Wybór przewodniczącego,
- 3) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia,
- 4) Sprawozdanie Rady Nadzorczej, Zarządu i Komisji Rewizyjnej,
- 5) Absolutorium dla Zarządu,
- 6) Wybór nowych członków i zastępców Komisji Rewizyjnej, oraz 1 członka i 1 zastępcy do Rady Nadzorczej i 1 członka Zarządu (sekretarza) i 1 zastępcy członka Zarządu,
- 7) Preliminarz budżetowy na rok 1935,
- 8) Zmiana poszczególnych paragrafów Statutu,
- 9) Wolne wnioski.

ZARZĄD.

Warszawa, dnia 19 stycznia 1935 r.

I. G. Częstochowa i licznych Komisarjatorów Str. Gr., Komisarjatu Policji, Związku Legionistów, Związku Powstańców i wiele innych. Przed trumną niesiono poduszkę z odznaczeniami Zmarłego.

Po Mszy św., odprawionej w kościele parafjalnym, ks. Brzoza przypomniał obecnym, że ś. p. Marjan Brożyna był dobrym Polakiem i katolikiem. W wzruszający sposób przedstawił tęsknotę za Ojczyzną i rodziną, tęsknotę, która osadzonego w więzieniu niemieckim zabijała i zabiła. Nakoniec odczytał list Konsula Rzplitej w Wrocławiu, dający najlepsze świadectwo zmarłemu, jako obywatelowi i katolikowi. Gorącym apelem do wdowy, by wychowała sieroty na takich Polaków, jakim był ich ojciec, zakończył swe krótkie, serdeczne przemówienie ks. Brzoza.

Liczne tłumy towarzyszyły ś. p. Marjanowi Brożynie w jego ostatniej wędrówce. Na cmentarzu, nad otwartą mogiłą, pożegnał zmarłego imieniem kolegów i Zw. Legionistów strażnik Karpiński Ludwik temi słowy:

„Stoimy tu nad mogiłą ś. p. str. Brożyny Marjana, jednego z naszych kolegów służby w Straży Granicznej. Stoimy nad mogiłą tego, który już od najmłodszych lat poświęcał się pracy w organizacjach społecznych, a mając lat 16 wstąpił do Legionów, z którymi przeżył wszystkie ich kampanje — dalej brał udział w powstaniu górnośląskim, następnie w życiu cywilnym, jako nauczyciel, wpał w swych uczni, a przyszłych obywateli, miłość, wierność, posłuszeństwo i przywiązanie do Ojczyzny, a chcąc Jej dalej służyć i strzec tych granic, koszttem tyłu ofiar zdobytych, wstępuje w szeregi Straży Granicznej, gdzie po pięcioletniej wiernej służbie spotyka śmierć.

Za jego wierną dla Ojczyzny służbę odznaczony został Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, Wielką Gwiazdą Śląską i t. d. Zналиśmy ś. p. str. Brożynę jako swego towarzysza broni, zdolnego i energicznego człowieka, oddanego z zamiłowaniem służbie i spełniającego swe obowiązki sumiennie i gorliwie. Cechowała go szczerza i otwarta życzliwość oraz skłonność do niesienia chętniej i natychmiastowej pomocy moralnej każdemu, potrzebującemu jej koledze. Wobec przełożonych był ś. p. str. Brożyna lojalnym podwładnym, wykonując wszelkie ich rozkazy bez zarzutu, jak przystało na żołnierza, b. legionistę i powstańca. Obowiązkom służbowym oddawał i poświęcał całego siebie, nie dla korzyści osobistej, lecz dla dobra Państwa i służby.

Wszystko to należy już do przeszłości, za którą wrota zamknęła śmierć i poło-

żyła kres tak jeszcze młodemu życiu. Ta śmierć nieublagana i nie znająca litości, ta śmierć nie słuchająca prośb i nie bojąca się grózb, ta śmierć przecięła pasmo życia ś. p. str. Marjanowi Brożynie, zabierając Ojczyźnie wiernego syna, żonie męża, dzieciom ojca, a nam kolegę towarzysza broni.

Rzedną szeregi starszych obrońców, stojących na straży nienaruszalności granic naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, lecz nie smućmy się, rozpoczęte przez poległych i zmarłych śmiercią bohaterską i męczeńską dzieło będziemy, a po nas następcy, gruntować, utrwalać i zabezpieczać, oraz bronić przed wrogiem, jak wewnętrznym, tak i zewnętrznym.

Żegnamy cię więc kolego, spoczywaj w tej polskiej piastowskiej ziemi, niech ona lekka ci będzie, boś obowiązek swój wobec niej wykonał należycie.

Żegnamy cię i my, Legioniści, jako towarzysza broni i uczestnika walk, przebytych w kampanjach legionowych o wolność naszej Ojczyzny.

Śpij kolego w ciemnym grobie, niech się wolna i Niepodległa Polska śni na wieki tobie!”

Koledzy! Niech całe znojne życie, jak i tragiczna, męczeńska śmierć ś. p. Marjana Brożyny stoi nam zawsze przed oczyma, jako symbol gorącego, pełnego bezgranicznego poświęcenia i umiłowania Najjaśniejszej. Niech nam świeci przykładem, jak Jej być wiernym i niech mówi, że: „Dobro Rzeczypospolitej najwyższem prawem”.

Koledzy! Cześć pamięci ś. p. str. Marjana Brożyny!

PODZIĘKOWANIE

Za liczne i serdeczne dowody współczucia, okazane nam z powodu niespodziewanego zgonu naszego męża i ojca

ś. p. Marjana Brożyny

składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać”, przedewszystkiem Panu Pułkownikowi Jur - Gorzechowskiemu Komendantowi Straży Granicznej i Panu Inspektorowi Spilczyńskiemu Śląskiemu Inspektorowi Okręgowemu — za okazaną pomoc w sprowadzeniu zwłok i pochowaniu. Ks. Prałatowi Lewkowi, Ks. Sowickiemu oraz Ks. Wikaremu Brzozie za przepiękne i wzruszające słowa, wygłoszone w kościele i nad mogiłą. Panu Konsulowi z Wrocławia za troskliwą opiekę i złożony wieniec na trumnie mego ś. p. męża, Panu Komisarzowi Straży Granicznej Blachaniemu Wiktorowi za ojcowskie zajęcie się pogrzebem. Gronu Oficerów i Podoficerów Straży Granicznej, Dowódcy 11 p. p. za przyslaną orkiestrę, tut. Garn. Wojsk., Panu Staroście Korolowi, Panu

Pułk. Komunieckiemu, Reprezentantom Władz, Dr. Szpilowi, Związkowi Legionistów Polskich, Powstańcom z powiatu uchodźczego Strzeleckiego, Policji Woj. Śląskiego, Związkowi Rezerwistów, Strzelcom, delegacjom szkolnym i wielu innym, dalej krewnym, przyjaciółom i znajomym, PP. Beniszowi i Woźnicy — za oddanie ostatniej przysługi ś. p. Zmarłemu, gorące podziękowanie Panu Ludwikowi Karpińskiemu, strażn. granicznemu, za wzruszającą piękną mowę nad mogiłą, którą wypowiedział w imieniu Straży Granicznej i Związku Legionistów Polskich, Gospodyni i Współkolorom.

Zona wraz z dziećmi i rodziną

Tarnowskie Góry, dnia 1 grudnia 1934 r.

KRONIKA CELNA

(Pod pow. tytułem otwieramy nowy dział. „Kronika celna” dawać będzie czytelnikom Czat przegląd ustaw, rozporządzeń i zarządzeń w sprawach celnych Red).

1) W związku z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 13 listopada 1934 r. o organizacji i zakresie działania okręgowych władz celnych II instancji, które omówiliśmy w Nr. 23 — 24 naszego pisma, zostało ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Skarbu Nr. 34/1934 rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 30 listopada 1934 r. o uprawnieniach Dyrektorów Ceł oraz ustanowieniu oddziałów i podziale czynności w Dyrekcjach Ceł we Lwowie, w Mysłowicach, Poznaniu i Warszawie.

2) W Monitorze Polskim Nr. 287 z dnia 14 grudnia 1934 r. ukazało się rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 10 grudnia 1934 r. w sprawie wprowadzenia w niektórych urzędach celnych wstępnego badania towarów, przewidzianego w art. 40 ust. 1 prawa celnego.

Rozporządzenie to zawiera spis urzędów celnych, w których zezwala się stromom na dokonywanie wstępnego badania zagranicznych towarów przed zgłoszeniem ich do odprawy celnej przywózowej.

3) W Dz. Ust. R. P. Nr. 105/34 zostało ogłoszone rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 16 listopada 1934 r. w sprawie ulg w zakresie opłat stemplowych od pism, stwierdzających czynności prawne, związane z portami polskiego obszaru celnego.

Paragraf 1 ust. 4 wymienionego rozporządzenia postanawia, że wolne są od opłat stemplowych podania, wnoszone do Urzędu Celnego w Gdyni i świadectwa przezeń wydawane oraz te podania wnoszone do Dyrekcji Ceł i do Ministerstwa Skarbu, które dotyczą postępowania celnego, przeprowadzanego przez urzędy

celne, mające siedzibę w portach polskiego obszaru celnego; nie są jednak wolne od opłaty świadectwa, stwierdzające okoliczności faktyczne, ustalone w toku postępowania celnego (np. zaświadczenie o wadze towaru, o stanie w jakim przybył, o zaniechaniu oclenia z powodu zwrócenia towaru zagranicę), ani też podania o wydanie takich świadectw.

Z OBCYCH GRANIC HYDROPLANY W SŁUŻBIE OCHRONY GRANIC.

Straż morska w Finlandji, podległa ministrowi spraw wewnętrznych i pełniąca obowiązki policji granicznej, już od roku 1930 posiada do swego użytku służbowego 3 hydroplany, które posiadają odpowiednie urządzenia (radio) i są należycie uzbrojone. Hydroplany te służą nie tylko do strzeżenia granicy morskiej oraz zwalczania przemytnictwa, ale także oddają ogromne usługi rybakom, rozrzuconym na rozmaitych wysepkach, gdyż zajmują się dostarczaniem środków żywności, lekarstw oraz poczty, a nawet transportem chorych. W ten sposób hydroplany te są równocześnie bardzo pożyteczne dla ludności, która stale korzysta z opieki organów bezpieczeństwa i to w bardzo szerokim zakresie.

ODRUTOWANIE GRANICY FRANCUSKIEJ NA ODCINKU SAARY.

W związku z wynikiem plebiscytu w okręgu Saary, na mocy którego prowincja ta powróciła do Niemiec, Francja obawiając się masowego napływu niepo-

żądanych emigrantów, zarządziła wzmocnienie ochrony granicy między Saarą a Francją, przez zwiększenie ilości straży granicznej, oraz zabezpieczenie linii granicznej, potrójnymi zasiekami z drutu kolczastego.

Zasieki, zbudowane w ten sam sposób już w czasie wielkiej wojny, ogromnie ułatwiają ochronę granicy, kierując cały ruch na pozostające pod kontrolą urzędowe punkty przejściowe.

Odrutowanie tego odcinka granicy francusko-niemieckiej ma ogólniejsze i trwałe znaczenie. Aż do chwili obecnej bowiem w środkowej i zachodniej Europie przeważał pogląd, że w czasie pokoju nie powinno się poza żywymi strażami granicznymi stosować żadnych technicznych przeszkód na linii granicznej.

I faktycznie, poza granicą polsko - sowiecką, którą z powodu specyficznych warunków ówczesnych w 1924 i 1925 r. częściowo odrutowano, nie było aż dotąd w całej Europie podobnych przeszkód granicznych.

Francja dała obecnie przykład, stwarzając precedens, który niewątpliwie wkrótce już znajdzie naśladowców w innych krajach Europy.

Nadmienić wypada, że drutowanie granicy stosowane było często po wojnie w innych częściach kraju. I tak Anglicy już w 1918 r. odrutowali granicę między Indjami a sowieckim Turkiestanem, Włosi systematycznie odrutują swoje kolonie afrykańskie. Być może, że Francuzi wzo-

rowali się na włoskich wzorach, zaobserwowanych na pograniczu północno-afrykańskich kolonii włoskich i francuskich.

DŁUGOŚĆ GRANIC WAŻNIEJSZYCH PAŃSTW EUROPEJSKICH

Im dłuższa granica państwa, tem trudniejsza i kosztowniejsza ich ochrona. Granice Polski naogół nie najkorzystniej przedstawiają się pod tym względem, jeśli jednak uwzględnimy stosunek obszaru do długości granic państw innych to zobaczymy, że w wielu państwach pod tym względem jest jeszcze gorzej.

Najdłuższe granice w Europie mają Włochy — 9.960 km., następnie Szwecja — 9.817 km., dalej Niemcy — 7.677 km. i Francja — 5.624 km.

Długość granic Polski wynosi jak wiadomo 5.534 km.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Pragną zamienić miejsca służbowe:

1) str. Kowalski Jan, Małopolski Insp. Okręg. Insp. Gran. Sambor komis. Dwer-nik, plac. Strubowiska z kolegą z Pomorskiego Insp. Okręg. lub z Insp. Gran. N. Targ. Informacje listownie. Adres: str. Jan Kowalski w Strubowiskach, poczta Cisna pow. Lesko woj. Lwowskie.

2 str. Michałek Antoni, posterunek Str. Gr. Kamiennik, kom. Piłka, Insp. Gran. Wronki, Wielkop. Insp. Okr. — z kolegą ze Śląskiego lub Pomorskiego Insp. Okręg., najchętniej II linii. Powód—sprawy osobiste. Informacje listownie.

Z kraju i ze świata

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej obraduje nad budżetem na rok budżetowy 1935/36. Pracują nad budżetem poszczególne komisje, poczem odbędą się obrady plenum Sejmu.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił nową Konstytucję wprowadzając do ustawy sejmowej szereg zmian.

Sejm zajmie się w dniach najbliższych proponowanymi przez Senat zmianami, a po przyjęciu ich, które niewątpliwie nastąpi, uchwali ostatecznie, długo oczekiwaną przez społeczeństwo Konstytucję.

Po uchwaleniu Konstytucji nastąpi rozwiązanie Sejmu i Senatu, poczem będą przeprowadzone nowe wybory.

Z okazji 15-lecia odzyskania Dyneburga (Dźwińska) odbyły się na Łotwie uroczystości, w których wzięli udział przedstawiciele armii polskiej.

Pomiędzy ministrami wojny Łotwy i Polski nastąpiła wymiana depesz. Łotewski minister wojny gen. Balodis wspominając o zwycięstwie wyraża marszałkowi Piłsudskiemu wdzięczność za udzieloną Łotwie pomoc w walkach w 1920 r.

Z okazji wodowania statku „Piłsudski” premier włoski Mussolini wręczył polskiemu w Rzymie p. Wysockiemu medal z napisami: „19 grudnia 1934 — Piłsudski”, oraz „Przez morze, do rozkwitu Polski”.

Akcja zbiórki na pomoc powodzianom przyniosła dotychczas 9.168.000 zł.

W dniu 21 b. m. rozpoczynają się pierwsze obrady komitetu, powołanego do prac nad ortografią, złożonego z około 30 osób.

Polska flota handlowa liczy obecnie 55 jednostek morskich o łącznej pojemności 64.358 t. W budowie znajdują się nowe jednostki o pojemności 33 tysięcy tonn.

BYLI UCZESTNICY WALKI O SZKOŁĘ POLSKĄ PODEJMĄ DONIOSŁE SPRAWY DZISIEJSZEJ POLSKI

Dnia 2 lutego r. b. przypada 30-ta rocznica strajku szkolnego w b. Kongresówce. Na dzień ten Stowarzyszenie Uczestników Walki o Szkołę Polską zwołuje do Stolicy w auli Politech-

niki na godz. 10-tą Zjazd Uczestników strajków szkolnych, które w dobie niewoli wybuchały w zaborze pruskim i rosyjskim. W zjeździe uczestniczyć będą także Małopolanie, którzy nieśli pomoc rodakom, walczącym o szkołę polską w innych dzielnicach.

Zapowiedziało się dotąd na Zjazd wielu Wielopolan, m. in. uczestników Wrześni i tajnych stowarzyszeń uczniowskich z zasłużonym działaczem Bernardem Chrzanowskim na czele.

Zjazd nie ograniczy się bynajmniej do wspomnień, spraw formalno - organizacyjnych i towarzyskich. Nawiązując do pięknej tradycji, zajmie się dwiema doniosłymi sprawami wychowawczymi dzisiejszej Polski: szkolnictwem polskim za granicą oraz rozwojem kultu dziecka w społeczeństwie polskim.

Zgłosili referaty pp. Chrzanowski, Bukowiecki, St. Dobrowolski, W. Stpiczyński, H. Radlińska, Nawroczyński, Włodarski i inni.

Pożądanym jest udział w Zjeździe jak najszerzego grona tych, co w mniejszym lub większym stopniu uczestniczyli przed laty w Walkach o Szkołę Polską. (Adres Stowarzyszenia: Warszawa, ul. Jezuicka 4, telefon 646-94).

ROZWÓJ SPORTU W POLSCE

Pod troskliwą opieką Państwowego Urzędu Przysposobienia Wojsk. i Wychowania Fizycznego rozwój sportu w Polsce coraz większe robi postępy. Ilość odznaczonych Państw. Odznaką Sportową (P. O. S.) jest z miesiąca na miesiąc większa.

Warunki naszej służby nie pozwalają niestety na wszechstronne uprawianie sportu przez Straż Graniczną. Poza Centr. Szkołą Str. Gr. i próbami utworzenia ośrodków sportowych w poszczególnych okręgach ograniczeni jesteśmy do roli raczej instruktorskiej. Zanedo bowiem absorbuje nas jeden dział sportu, uprawiany przez nas zawodowo — marsze.

Podkreślić jednak należy, że zawsze ilekroć stajemy do zawodów, nasze zespoły zdobywają zawsze pierwsze, lub jedne z pierwszych miejsc. Tak było na kilku ostatnich marszach „Szlakiem Kadrowki” i zawodach narciarskich.

Rok ubiegły zaznaczył się w Polsce znacznym ożywieniem na polu sportowym. Szczególną popularnością cieszyły się sporty zimowe, głównie narciarstwo i hokej na lodzie, znaczne postępy poczynił boks, stale rozwija się lekka atletyka i sporty wodne — wioślarstwo, żeglarstwo i sport kajakowy. Mniej powodzenia, jeśli chodzi o spotkania międzynarodowe miała w ub. roku tak popularna w Polsce piłka nożna.

Jeśli chodzi o nazwiska i czołowe kluby to przedewszystkiem wymienić należy wszechstronną rekordistkę Stanisławę Walasiewiczówną, która w ub. roku otrzymała po raz drugi z rządu wielką honorową nagrodę sportową.

W dziale narciarstwa wybił się na czoło K. S. Wisła, i zawodnicy Bronisław Czech i St. Marusz.

Mistrzostwo Polski w hokeju na lodzie zdobyła w 1934 r. drużyna Akademickiego Związku Sportowego w Poznaniu.

Polskie ekipy bokserskie odniosły szereg zwycięstw na zawodach międzynarodowych przycem w mistrzostwach bokserskich Europy w Budapeszcie zajęliśmy drugie miejsce obok Anglii i Niemiec.

W piłce nożnej na pierwsze miejsce wysunął się K. S. Ruch (Wielkie Hajduki).

W lekkiej atletyce utrzymali swą reputację rekordziści: Walasiewiczówna, Kusociński, Wajsówna i Heljasz. Ponadto wybiło się kilka nowych talentów.

Zaniedbane dotąd sporty wodne zyskują coraz nowych zwolenników. W regatach i zawodach dochodzimy już do maksymalnych wyników międzynarodowych.

Na tem zamykamy krótki szkic o rozwoju sportu w Polsce w 1934 r. W przyszłości postaramy się informować czytelników bieżąco o ważniejszych przejawach życia sportowego.

Wszystkim P. T. oficerom i szeregowym Straży Granicznej, którzy nadesłali życzenia z okazji dziesięciolecia „Czat” składa Wydawnictwo serdeczne podziękowanie.

Odpowiedzi Redakcji

(Redaguje nadkom. A. Wilk).

K. F. 25. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 15.VI.17 do 27.XII.1918, 1 rok, 6 miesięcy i 12 dni, w W. P. od 17.V.20 do 4.VII.21, 1 rok, 1 miesiąc i 27 dni, oraz w Straży Granicznej od 14.VIII.22 do 31.XII.34, 12 lat, 4 miesiące i 17 dni, czyli razem 15 lat i 17 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 10 miesięcy i 1 dzień, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 10 miesięcy i 4 dni.

Ogółem posiada Pan 18 lat, 8 miesięcy i 22 dni, czyli 52% emerytury.

Służbę zaborczą zaliczyliśmy, gdyż przerwę usprawiedliwiał Pan pobytem w niewoli, oraz chorobą. Kurs w szkole w Wiedniu również policzyliśmy, gdyż posiada Pan zaświadczenie o przyjęciu do służby.

Stały Abonent 1000. 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 9.II.15 do 17.I.18, 2 lata, 11 miesięcy i 8 dni, w armji polskiej od 18.I.18 do 18.I.21, 3 lata, oraz w Straży Granicznej od 8.V.21. do 31.XII.34, 13 lat, 7 miesięcy i 22 dni, czyli razem 19 lat i 7 miesięcy.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 3 lata, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 10 miesięcy i 17 dni.

Ogółem posiada Pan 26 lat, 5 miesięcy i 17 dni, czyli 73% emerytury.

Niewola (udowodniona) po 27.XII.18 liczy się do emerytury z samego prawa, bez specjalnych starań o to.

2) Kiedy będzie ukończony obliczanie służby zaborczej zaliczalnej do emerytury?

Prace Izb Skarbowych nad obliczaniem służby zaborczej trwają. Zakończenie tych prac ma nastąpić w ciągu roku kalendarzowego.

Wyniki obliczeń podają Izby Skarbowe każdemu zainteresowanemu osobno.

3) Czy jest przewidziana w najbliższym czasie reorganizacja Straży Granicznej?

— Nie.

Za złożone życzenia serdecznie dziękujemy, łącząc wzajemnie.

F. T. L. O. 240. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 15.VI.17 do 27.XII.1918, 1 rok, 6 miesięcy i 12 dni, w W. P. od 12.VII.19 do 28.I.22

2 lata, 6 miesięcy i 16 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.VI.22 do 31.XII.34, 12 lat i 7 miesięcy, czyli razem 16 lat, 7 miesięcy i 28 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 1 rok, 8 miesięcy i 6 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 2 miesiące i 25 dni.

Ogółem posiada Pan 21 lat, 6 miesięcy i 29 dni, czyli 69% emerytury.

Służbę zaborczą policzyliśmy, gdyż przerwa pomiędzy nią, a służbą polską była spowodowana niewolą

Prawo do emerytury posiada Pan.

Stały i Wierny Sympatyk Czat 1893. 1) Dlaczego Straż Graniczna nie otrzymuje dodatku granicznego?

Oficerowie i szeregowi Straży Granicznej otrzymują od lutego 1934 r. dodatek służbowy, który np. u strażnika równa się mniej więcej pobieranemu przed tym terminem dodatkowi granicznemu.

2) Dlaczego Straż Graniczna nie otrzymuje dodatków lokalnych?

Oficerowie i szeregowi Straży Granicznej nie otrzymują dodatków lokalnych, gdyż pobierają oni dodatek służbowy.

Starania w obecnych czasach o wprowadzenie dodatków lokalnych nie mają widoków powodzenia.

Ślżak. 1) Kiedy nabędzie Pan prawo do emerytury?

Prawo do emerytury będzie Pan posiadał za około 3 i pół roku.

2) Czy służba wojskowa garnizonowa pełniona w czasie wojny przed ukończeniem 18 roku życia liczy się do emerytury?

Nie. Liczy się natomiast służba pełniona na terenie operacyjnym.

3) Czy powstańcom górnośląskim należy się Krzyż lub Medal Niepodległości?

Nadanie Krzyża lub Medalu zależy od uznania Kapituły.

Otrzymują je przede wszystkim Ci z pośród uczestników walk niepodległościowych, których podały związki byłych bojowników o wolność Polski. W zasadzie powinien Pan otrzymać Krzyż lub Medal Niepodległości.

Kapituła Krzyża i Med. Niep. nie koresponduje z poszczególnymi osobami.

4) W sprawie dla ochotników z czasu wojny nie możemy udzielić żadnych wiadomości.

Przod. S. Czy przodownikowi Str. Gr. zawieszonemu w czynnościach służbowych przysługuje zasiłek wyrównawczy w miejsce wstrzymanego dodatku służbowego?

Nie. Raz utracone prawo do zasiłku wyrównawczego obowiązuje już na dalszy okres służby czynnej i nie może być przywrócone.

Prośba o przywrócenie zasiłku wyrównawczego nie będzie uwzględniona.

2) Czy strażnik ukarany sędownie aresztem powinien być zawieszony w czynnościach pomimo wniesienia apelacji?

Zawieszenie w czynnościach należy do kompetencji przełożonych. Wniesienie apelacji nie może krępować przełożonego w decydowaniu o zawieszeniu w służbie.

Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę to, że w razie wdrożenia przeciw strażnikowi dochodzeń sądowych powinno się zasadniczo wytoczyć mu postępowanie dyscyplinarne.

3) Czy ukaranie strażnika przez sąd 3 miesięcznym aresztem pociąga za sobą utratę praw emerytalnych?

Tę sprawę powinien orzec Sąd w wydawanym wyroku.

Str. G. J. Czy służba wojskowa zaborcza liczy się do emerytury pochodzącym z terenów zajętych przez Polskę w 1920 r. jeżeli mieli przerwę w tym czasie pomiędzy służbą zaborczą, a polską?

Przerwa, spowodowana odcięciem granicą państw i niemożnością przedostania się do Polski przez kordon powinna być zasadniczo uwzględniona, chyba że miał Pan możliwość wstąpienia do oddziałów powstańczych.

Jeżeli nawet Izba Skarbowa nie zaliczyła takiej służby normalnie, to mogła ją była uwzględnić jako pracę zawodową.

Ostatnio, jak nas poinformowano, jeden z czujących się pokrzywdzonym z powodu niezaliczenia mu służby zaborczej do emerytury mimo pochodzenia z terenu zajętego przez Polskę w 1920 r. wniósł skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Od orzeczenia N. T. A. będzie zależał sposób liczenia tej służby.

Przod. K. W sprawie przeniesień nie przysługują Panu, niestety, żadne środki prawne. Pozostaje Panu tylko wniesienie w drodze służbowej prośby do K. S. G. z obszernym umotywowaniem, wynik jednak jest wątpliwy.

Str. Nr. 222. 1) Czy strażnikowi wezwanemu do sądu w charakterze świadka w sprawie prywatnej powinno się zaliczyć do służby czas stracony na podróż?

Tak. Sąd jest władzą państwową i stawienie się na rozprawę w charakterze świadka jest obowiązkiem obywatelskim i służbowym.

2) Czy należy się Panu jaka kwota z tytułu ubezpieczenia zmarłej żony w Z. U. P. U.

Nie, ponieważ nie był Pan na utrzymaniu żony. Może Pan natomiast starać się o zwrot kosztów pogrzebu.

3) O informację dotyczące zaginionego brata b. legionisty z 1914 r. radzimy zwrócić się do archiwum wojskowego (legjonowego) w Warszawie w formie „Legjonów“.

PAMIĘTAJ, ŻE

**KASA WZAJEMNEJ POMOCY
ISTNIEJE DLA TWEGO DOBRA!**

NALEŻENIE DO K. W. P.

JEST TWOIM OBOWIĄZKIEM

Str. M. A. Wiersza nie umieścimy, gdyż posiada on duże braki.

V. M. 888. 1) Okólnik Min. Skarbu regulujący sposób obliczania służby w byłej armji niemieckiej w czasie wojny dla wojskowych zawodowych ogłoszono we wrześniu 1934 r. pod l. Dz. t. 49153/Em/34.

Podajemy go w niniejszym numerze Czat w dosłownym brzmieniu.

2) Wspomniany pod l. okólnik nie dotyczy podoficerów Str. Gr., chociaż przeszli do niej bezpośrednio po służbie wojskowej.

3) Posiada Pan policzalnych lat służby: Za służbę w byłej armji niemieckiej od 1.X.14 do 24.XII.19, 4 lata, 2 miesiące i 24 dni, w W. P. od 24.XII.28 do 28.X.20, 1 rok, 10 miesięcy i 3 dni, oraz w Straży Granicznej od 28.I.21 do 31.XII.34, 13 lat, 11 miesięcy i 3 dni, czyli razem 20 lat.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 1 rok i 10 miesięcy, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 7 miesięcy i 2 dni.

Ogółem posiada Pan 25 lat, 5 miesięcy i 2 dni, czyli 70% emerytury.

Pani M. T. Smutny list Pani otrzymaliśmy i odpowiemy nań w najbliższym numerze.

Nowe wydawnictwa

Wyszedł z druku „Kalendarz Skarbowy” na 1935 r., wydany przez Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych R. P.

Kalendarz jest doskonałym skrótem całokształtu ustawodawstwa skarbowego i dlatego duże usługi oddać może zarówno pracownikowi państwowemu jak i każdemu obywatelowi, mającemu styczność z władzami skarbowymi.

Wyszedł z druku Nr. 1 miesięcznika „Morze”, organu Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Na treść numeru, obejmującego 40 stron druku, składają się ciekawe artykuły, poświęcone zagadnieniom zbr., en morskich mocarstw światowych, sprawom kolonialnym, m. in. n. e. niemieckiej propagandzie kolonialnej, japońskiemu współzawodnictwu handlowemu w kolonjach, kolonialnej polityce Italji; sprawom emigracyjnym i handlowym, wreszcie opisy z podróży, jak wspomnienia z pobytu „Dali” w Ameryce i szereg innych artykułów.

Pismo wykonane zostało techniką rotograwiurą. Piękne w rysunku i barwach okładki, liczne oryginalne ilustracje stwarzają naprawdę bogate ramy dla tej interesującej treści.

Numer styczniowy „Morza” powinien bezwzględnie znaleźć się w rękach nie tylko tych, którzy temi zagadnieniami interesują się, ale i tych także, dla których są one dotąd jeszcze obce.

„Hokej na lodzie”. Główna Księgarnia Wojskowa. 1934 r.

Zwiększające się z roku na rok zainteresowanie sportem hokejowym, rosnąca z rokiem każdym liczba osób, uprawiających hokej na lodzie wskazują, iż sport ten w krótkim stosunkowo czasie stał się najpopularniejszym zimowym sportem zespołowym.

Brak nam było jednak literatury sportowej omawiającej hokej na lodzie. Obecnie dzięki inicjatywie Głównej Księgarni Wojskowej miłośnicy tego najpiękniejszego sportu zimowego doczekali się odpowiedniej lektury. Jest nią podręcznik p. t. „Hokej na lodzie” (Cena 2 zł. 80 gr.) napisany przez b. reprezentanta Polski i kapitana polskiej drużyny olimpijskiej p. Włodzimierza Krygiera.

„Hokej na lodzie” stanowi jedyny fachowo i dostępnie opracowany podręcznik, barwnie ilustrujący historję hokeja na lodzie.

Do „Hokeja na lodzie” dołączona jest część oficjalna obejmująca regulamin sportowy Polskiego Związku Hokeja na Lodzie oraz Międzynarodowe Prawidła Gry.

„Hokej na lodzie” jest doskonałym podręcznikiem mogącym oddać duże usługi zarówno graczowi, sędziemu jak i laikowi.

„Zasady łyżwiarstwa” — Nehring Edward. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa 1934. — Cena zł. 2.80.

„Od Tatr wyniosłych po Bałtyku fale,
Jedna króluje wszędzie dziś zasada:
Ten się bogaci kto oszczędza stale
I grosze swoje do **PKO** składa.”

Popularna i tania Biblioteczka Sportowa Głównej Księgarni Wojskowej znowu wypuściła nowy podręcznik sportowy, który zainteresuje wszystkich łyżwiarzy.

W książce tej autor, znany łyżwiarz i działacz sportowy, w krótkim ujęciu daje całokształt łyżwiarstwa, a więc kolejno omawia: sprzęt i ubiór łyżwiarzowski, naukę jazdy na łyżwach w górze, jazdę szybką (wyciągową), jazdę figurową, urządzenie lodowiska, wreszcie urządzenie i prowadzenie zawodów łyżwiarzowskich.

W poszczególnych swych działach książka wykracza daleko poza ramy przyjętego w podobnych wydawnictwach szablону.

Wyciągowcy, poza szczegółowym opisem techniki jazdy stylowej, znają w niej nadto cenne wskazówki, dotyczące zaprawy, według wzorów norweskich i fińskich.

Władysław Piwnikiewicz, „Pod pruskim hełmem”. Warszawa, 1935 r. Nakładem tyg. „Wiarus”. Cena zł. 3.50.

Praca ta wyróżnia się z pośród pamiętników wojennych ze względu na jej realizm oraz na przedstawienie walki na niższych szczeblach t. j. w ramach małych oddziałów. Rzecz się dzieje na niemieckim froncie zachodnim podczas wielkiej wojny. Książka zawiera opis przeżyć i wspomnienia Polaka, podoficera pruskiego, które obejmują niemal wyłącznie świat żołnierski i podoficerski, w którym obraca się autor, stąd tem dokładniej wypukła się życie frontowe oraz dola i niedola szeregowego w linii. Opowiadanie jest wypełnione wypadkami wojennymi,

przyczem wspomnienia obejmują okres kilku ostatnich miesięcy przed końcem wojny na froncie belgijskim (Ypres, Roulers i in.) oraz częściowo francuskim.

Autor nie stara się imponować rozległymi wiadomościami z frontu, ani rozwijać fantazji — opisuje wszystko, co przeżywał, najbardziej realnie, prosto, szczerze i bezpośrednio. Opowiada o rzeczach, które mrozą nieraz krew w żyłach, spokojnie, unikając wszelkiej literalności i przesady.

Dlatego, kto chce zapoznać się z rzeczywistym obrazem walki szarego żołnierza na froncie zachodnim w tym czasie — znajdzie odtworzonym w pełni w tej pracy.

Przez jeziora i rzeki Brasławszczyzny.

Brasławszczyzna to uroczy, o dzikiej jeszcze przyrodzie, zakątek naszego kraju. Liczne tamtejsze jeziora, o imponującej wprost powierzchni, jak np. Snudy i Strusto, Dryświaty, Drywiaty i Dzisna, bogato rozwinięta sieć rzeczna, duże lasy oraz piękne krajobrazy sprawiają, że Brasławszczyzna jest wspaniałym terenem turystycznym, zwłaszcza dla turystyki wodnej. Niestety ta połać naszego kraju nie jest jeszcze należycie znana i doceniana pod tym względem, zarówno przez szeregi ogół, jak i przez naszych „wodniaków”. Do należytego uświadomienia sobie przez społeczeństwo piękna i walorów turystycznych Brasławszczyzny walczyć przyczynić się może ukazująca się obecnie w nakładzie Głównej Księgarni Wojskowej praca Adama Wislockiego p. t. „Przez jeziora i rzeki Brasławszczyzny. Warszawa 1934. Cena 5,— zł.

Od Wydawnictwa.

Począwszy od dnia 1 lutego 1935 r. „Czaty” wychodzić będą
2 razy miesięcznie,
 przyczem cena prenumeraty obniżona została do kwoty
1 złoty za miesiąc.

W ten sposób czynimy zadość życzen om naszych Czytelników. Przy sposobności Wydawnictwo uważa za swój mły obowiązek stwierdzić, że zarówno obniżenie prenumeraty, jak i przejście z miesięcznika na dwutygodnik, możliwe było tylko dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się całej Straży Granicznej do potrzeb własnego pisma.

P. T. Abonentów dotychczasowych i tych, którzy zadeklarowali abonowanie „Czat” na nowych warunkach, uprzejmie prosimy o przekazywanie należności za prenumeratę o ile możności zbiorowo.

TREŚĆ: Imieniny Pana Prezydenta. — **Władysław Bierkowski**: Taryfy celne przywozowe w Polsce Odrodzonej. — **J. Miśiewicz**, Nadkom. Komendy Gl. P. P.: Kobieta — jako wywiadowca. **H. Gołogórski**: Uposażenie służb skarbowych za Stanisława Augusta. — Huculskim szlakiem II brygady. — Wspomnienia ministra sowieckiego — tłum. **M. Godlewski**. — Zima na Huculszczyźnie. — **Henry**: Zapusty w Polsce. — **Zieniewicz**: Pieśń polskiej Komisji granicznej. — **Dr. J. P. Zajączkowski**: Komunikacja Turystyczna przez granicę polsko - czechosłowacką. — **Szafarski**: Do apelu. Dekalog. — List dzieci z Rajczy. — Sprawy, które nas obchodzą. Z kraju i ze świata. — Odpowiedzi Redakcji. — Nowe Wydawnictwa.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Leszno 5. — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80.